DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 96. Piątek, 16 (28) Kwietnia. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-kretne obwieszczenie kop. 4, za 2-kretne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Inspektor Szkół m. Warszawy, oznajmia niniejszem, iż od dnia 19 Kwietnia (1 Maja) r. b. otwartą zostaje rządowa szkoła początkowa żeńska w zabudowaniach Instytutu S-go Kazimierza na Tamce. Zapis do pomienionej szkoły rozpocznie się od tejże daty, i uczennice przyjmowane będą bezpłatnie, jak to ma miejsce w szkołach początkowych cyrkułowych w Warszawie i na Pradze.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 16 (28) Kwietnia.

Depesze z Nowego Jorku odebrane w Londynie 26-go, donoszą, że 14-go b. m. wieczorem, prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln, został zraniony w swojej loży w teatrze, i zmarł nazajutrz w skutek zadanej mu rany. Morderca, niejaki Booth, rzucił się z loży na scenę, i zdołał uciec, lecz przytrzymano go w Baltimore. W tej chwili właśnie gdy dokonywał się ten zamach na osobie prezydenta, brat Bootha dostawszy się do pokoju sekretarza stanu Sewarda, który jeszcze nie opuszczał łóżka, ciężko go ranił, oraz młodego Fryderyka Seward, przybiegającego ojcu na pomoc. Syn już umarł, o ojcu zaś wątpią, aby można go było uratować. Jenerał Grant znajdujący się na przedstawieniu teatralnem podczas którego miało miejsce tak tragiczne wydarzenie, wezwany został na naradę gabinetową. Depesze nic nie donoszą o powodzie tego podwójnego morderstwa, lecz łatwo go można odgadnąć. Z widowni wojny donoszą, że jenerał Sherman wciąż się naprzód posuwa. Wiadomość o opuszczeniu Raleigh potwierdza się.

W Anglji *Daily News* i *Morning Post*, jeden jak wiadomo organ lorla Russel, drugi Palmerstona, rozbierają kwestję czy Południe, w obec klęsk jakie go dotknęły, może być nadal uważane jako strona wojująca. Odpowiedź ich na to pytanie jest twierdząca, i zdaniem tych dzienników, Północ nie byłaby wprawie wymagania od mocarstw zagranicznych aby Południe natychmiast przestano uważać za stronę wojującą. *Daily News* zwraca uwagę na to, że sama Północ postępuje jeszcze z Południem jako ze stroną wojującą.

Życie polityczne w Anglii, polega w obecnej chwili na początkowych agitacjach towarzyszących odnowieniu izby. Siedmioletni mandat parlamentu upłynął, o niczem więc innem w trzech królestwach nie wspominają jak o zgromadzeniach wyborczych, o kandydaturach i o mniej lub więcej liberalnych wyznaniach wiary. Jedną z najbardziej znaczących obecnie, jest kandydatura p. Stuart Mill, słynnego filozofa i publicysty radykalnego, który wystąpił z nią w Westminster, jednym z okręgów wyborczych londyńskich. W liczbie zasad objawionych przez tego kandydata, dwie szczególniej wywarły wrażenie. Pierwszą jest ta, iż p. Stuart Mill żąda reprezentacji opartej na głosowaniu powszechnem, z którego nawet kobiety nie byłyby wyłączone, lecz pod warunkiem aby to głosowanie w ten sposób było urządzone, iżby i mniejszość znalazła swoich przedstawicieli; drugą zasadą jest ta, aby głosowanie pozostało publicznem, tak jak jest dzisiaj. W polityce zewnętrznej, p. Stuart Mill jest stronnikiem zasady nieinterwencji, lecz tylko w sposób ogółowy, nie chce bowiem aby się nią bezwarunkowo wiązano.

Korespondencje paryzkie do *Ind. Bel.* donoszą o usiłowaniach świata politycznego paryzkiego, aby skłonić Napoleona do zaniechania podróży do Algierji. Najgłówniejszym powodem z jakim występowano dla powstrzymania go od tego zamiaru, była sprawa amerykańska i wpływ jaki zawarcie pokoju w Stanach Zjednoczonych może wywrzeć na sprawy meksykańskie.

Dzienniki paryzkie wciąż się bardzo zajmują nowym okresem, w jaki wstępują stosunki pomiędzy Włochami i Rzymem, odznaczającym się listem papieża i poselstwem p. Vegezzi. Depesza z Rzymu do *La Patr.* donosi, że poseł Wiktora Emanuela otrzy-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 95.)

SCENA VII.

Ciż i Morski (niespostrzeżony idzie wprost do *Anny* siedzącej w głębi sceny, i po ściśnięciu jej ręki, siada przy niej i słucha).

Wścibski (mówi dalej).

Cesarz jeszcze tak w życiu nie pragnął niczego,
Jak odbudować Polskę.—Są też *pewne dane*,
Że gdy to, jako jądro kongresu stawiane,
Rozchwiało tenże kongres,—to znów z drugiej strony
Napoleon nie porzucił myśli ulubionej;
I *my* już *mamy w ręku pewne dane* na to,
Że podłej Europie pośpieszy z zapłatą.
(rozkazujące).
Cierpliwości, więc tylko! i trwać póki da się!...
A com rzekł to nastąpi, i to w krótkim czasie.

Fryga.

Zgadzam się z delegatem, i o ile słyszę,
Już się nawet w Tuilerjach, plan kampanji pisze...

Baron.

Ma się też sprawozdania z każdej świata strony;
Stan umysłów w Europie strasznie naprężony.
Włochy, tylko czekają chwili i sygnału,
Węgry też się sposobią silnie choć pomału;
Niemcy z Danją o Szlezwig, spór wszczynają nowy;
Wszędzie więc w danej chwili, wybuch jest gotowy.

Wścibski.

Palmerston rzekł: Europa stoi na Wulkanie,
A Polska w tym wybuchu za zapałkę stanie.

Morski (podsuwając się nieco).

Która nim zdoła pożar ów rozniecić wszędzie,
Spłonie, i śladu nawet zapałki nie będzie.

Prezes (podbiegając do Morskiego uprzejmie).

Aa... (na stronie) ma racją... (wita go)...

Wścibski (do Morskiego z lekceważeniem).

Facecje mój obywatelu...
Lecz w jakim obywatel mówisz nam to celu?...
(surowo) Czy żeby ducha studzić?!...

Morski (chłodno).

By położyć tamę
Baśniom... bo to niestety, to, facecje same.

Baron i dwie damy.

Co? co?...

Wścibski.

Czy słyszysz?...

Fryga (przechodząc niby koło Morskiego, mówi doń cicho i błagalnie).

Panie miej litość nad sobą,
Wstrzymaj się...

Morski (udając że Frygi nie słyszy).

Dotąd kłamstwo bywało chorobą;
Dziś w naturę przechodzi.—Systemem się staje.
(Odwraca się tyłem do Wścibskiego i podchodzi na powrót do Anny, rozmawiając z nią).

Piekiełko (do Kartacza i innych).

(z uśmiechem) A to rznie dyplomatom!

Bystrzyca (do Kartacza z zadowoleniem).

Patrz... Wścibski udaje
Że nie słyszy...

Kartacz.

To rycerz strawnego żołądka.

Grzmilas.

Oj będzie też to jutro w robocie pieczątka...

Prezes (dotąd zmieszany, mówi do wszystkich).

Muszę *ja* w tej drażliwej ozwać się materji,
Jak wiecie nie należę do żadnej koterji,
Kraj kocham nad me życie!... i byle go zbawić,
Gotowem żonę... dzieci, i... *siebie* postawić!
Czy tam przez dyplomację, czy przez oręż obcy,
Czy tam kraj nasi zbawią, choćby i... parobcy,
To mi już wszystko jedno, byle Polska była!
Pan Morski... znam go z dumy. U niego mogiła
Albo Polska o własnej zbudowana sile!
Nie dla tego więc przeczył, by wątpił na chwilę
O skutku naszej sprawy; lecz w zagorzałości,
Nie radby względem obcych, mieć długi wdzięczności.

mał posłuchanie u papieża. „Na posłuchaniu „tem," dodaje *La Patr.*, „p. Vegezzi dał po- „znać pojednawcze usposobienie swego mo- „narchy, i stanowczy jego zamiar nie uczy- „nienia niczego takiego, coby mogło przy- „nieść szkodę interesom religii. Papież miał „przychylnie przyjąć te objaśnienia, i o- „świadczyć, iż sądzi, że rozpoczęte układy „będą mogły być skutecznie dalej prowadzo- „ne." Podług telegramu z Turynu, p. Vegezzi miał zaproponować papieżowi przyjęcie biskupów w legacjach, i miał dać przyrzeczenie, w imieniu króla, iż udzielone im zostanie exequatur. Z drugiej znowu strony miał żądać uznania prawa Wiktora Emanuela mianowania biskupów w innych częściach Włoch. Telegram powiada, że Papież jeszcze się waha i że nie dał stanowczej odpowiedzi.

Włoska izba deputowanych na posiedzeniu z 25-go, przyjęła większością 153 głosów przeciwko 47, środki finansowe ministra Sella, wraz z nową pożyczką 425 milionów.

Podług telegramu z Wiednia do frankfurckiej *Post. Z.*, stanowczo postanowiono redukcję armji w Wenecji. Kawalerja i artylerja mają być postawione na stopie pokoju, lecz w piechocie nie nastąpi już dalsza redukcja.

W kwestji szlezwicko-holsztyńskiej nic nowego, prócz tego, że dzienniki wiedeńskie i berlińskie wciąż zapełnione są wzajemnemi skargami z powodu sprawy portu Kiel. W Wiedniu trzymają się zdania, że prawo współposiadania nie nadaje wcale prawa jednemu mocarstwu czynienia w księstwach tego, co drugie mocarstwo w nich uczynić może. Przeciwnie powiadają, że żadne z obu mocarstw nie może przedsięwziąść jakiegokolwiek kroku bez zezwolenia drugiego.

* Podajemy podług *Rus. Inw.* następujące jeszcze szczegóły o zgonie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza i o podróży Najjaśniejszych Państwa: Otrzymano z Nicei wiadomość, że we czwartek, 15 (27) b. m., zwłoki spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza miały być eksportowane do znajdującego się w Nicei kościoła ruskiego. Przewiezienie zwłok do Rosji, dokonanem zostanie na jednym ze statków naszej eskadry, który ma odpłynąć w sobotę, 17 (29) b. m. Droga do Petersburga zabierze od 3-ch do 4-ch tygodni czasu. Ku końcowi tego czasu ma nastąpić powrót do Rosji Najjaśniejszego Cesarza i Najjaśniejszej Cesarzowej. Ich Cesarskie Moście opuszczą Niceę w niedzielę, 18 (30) b. m., i zamierzają zabawić jakiś czas w Darmsztadzie. — Jeneral-adjutant hrabia Adlerberg 2-gi zawiadomił ministra dworu Cesarskiego, że Najwyższe manifesty z powodu zgonu spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, podpisane zostały w Nicei 12-go (24-go) b. m. i posłane zostały do Petersburga przez osobnego kurjera.

* *La Patr. Paryż, 25 Kwietnia.* Okręt parowy *Montebello* i fregata pancerna *Invicible*, z eskadry ewolucyjnej, wczoraj wieczorem odpłynęły z Tulonu do Nicei, gdzie zostały wysłane dla oddania honorów pogrzebowych Wielkiemu Księciu Cesarzewiczowi Następcy tronu.—*Le Mon. Un.* dodaje w tymże przedmiocie, że podczas całego ciągu smutnych obrzędów, władze francuzkie cywilne i wojskowe, oddawać będą honory pogrzebowe przynależne godności Wielkiego Księcia Cesarzewicza. Statek francuzki *Invicible*, towarzyszyć będzie fregacie *Aleksander Newski* aż do wypłynięcia na pełne morze, i przed jej opuszczeniem odda hołd fregacie właściwemi salwami. — *La Fr.* donosi, że 24-go b. m., na wiadomość o nieszczęściu, jakie dotknęło Cesarsko-ruską Rodzinę, znaczna liczba rosjan bawiących w Paryżu, udała się bezzwłocznie do Nicei dla towarzyszenia pogrzebowemu obrzędowi, jaki miał odbyć się 26-go i swoją obecnością dać dowód udziału jaki biorą w tej żałobie.

* Podajemy następujące ustępy z artykułu *Timesa*, o nigdy nieodżałowanym zgonie ś. p. Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu... „W obecnej chwili możemy tylko wyrazić naszą sympatję zasmuconemu „Monarsze i jego rodzinie. Ani współzawodnictwo „i nieufność cechujące stosunki Anglji z Rosją, ani „wojna, jaką z sobą toczyły przed kilku laty, „nie mogę zaślepiać narodu angielskiego co do „wielkości ludu ruskiego, co do potęgi jego „monarchy w dobrem i przedmiotach godnych „pochwały jakie obecny Cesarz pragnął dokonać. Lud angielski musi uczuwać słuszne uszanowanie dla jednego z najzasłużeńszych monarchów w Europie, rządzącego szczepem, ktory robi szybkie postępy w cywilizacji i potędze; musi „podzielać boleść najodleglejszych ludów Azji. Sądząc według przeszłości, Rosji nie zbraknie nigdy „na monarsze zdolnym do spełnienia trudnego zadania rządzenia. Mężowie nadzwyczajni i kobiety jeszcze nadzwyczajniejsze, wstępowały w tem „państwie na tron i kolejno przyczyniały się do „rozpowszechnienia światła nauki i cywilizacji, „pośród najbardziej w świecie odosobnionemi „rasami. Jakiekolwiek nieszczęścia dotknęłyby „rodzinę Cesarską, zawsze znajdzie ona jakąś „odrośl, co dalej będzie postępowała według jej „świetnych tradycji. Najlepsza to pociecha, jaka „może być daną monarsze patrjocie, z wzniosłą „duszą. Jeden syn może mu być zabrany, ale drzewo pozostanie niezachwiane. Obecna strata może „być trudną do zniesienia, ale do boleści Ojca „nie może przyłączać się żadna obawa o losy państwa."

* *La Patr.* podaje następujące szczegóły nadesłane jej przez korespondenta z Nicei pod 23-m kwietnia, o ostatnich chwilach Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu Aleksandra Mikołajewicza: Dziś od 5-ej godziny rano, ostatnie zasoby życia znikły u Wielkiego Księcia; natychmiast uprzedzono o tem wszystkich członków rodziny Cesarskiej, którzy w pół godziny zebrali się w pokoju Dostojnego chorego. Księżniczka Dagmar biało ubrana, zbliżyła się do łoża młodego Wielkiego Księcia Cesarzewicza, który wyraził życzenie widzenia swej narzeczonej; z rozczuleniem dziękował jej, że zechciała przyjść do niego. Wielki Książę Cesarzewicz tracił i odzyskiwał przytomność na przemiany prawie do 10-ej godziny. Natenczas udzielone mu zostały ostatnie sakramenta, w obec całej rodziny Cesarskiej i pośród niezmiernego wzruszenia. Najjaśniejszy Pan widział i uściskał swego syna, po przygotowaniu do tych odwiedzin Wielkiego Księcia, na którym sprawiło to korzystne wrażenie. Na chwilę przedtem, odzyskał przytomność i poznał Najjaśniejszego Pana. Od chwili udzielenia ostatnich sakramentow choremu, rodzina Cesarska nie opuszczała willi gdzie są jego apartamenta, i wszystko jest przygotowane do okropnej chwili, kiedy Wielki Książę Cesarzewicz odda ostatnie tchnienie. Wypadek ten wywierający mocne wrażenie na ludności nicejskiej, koniecznie sprawi pewne zamięszanie w szeregu uroczystości miejscowej wystawy rolniczej. Sądzą, że administracja będzie w konieczności odroczenia tych uroczystości, któreby miały miejsce pod wpływem zbyt wielkiej i zbyt świeżej boleści. Ten skrupuł zdaje nam się dosyć naturalnym. Ambasador duński przy dworze paryzkim, przybył do swej monarchini do Nicei. Baron Budberg także znajduje się przy Najjaśniejszym Panu.

* *Le Nord.* Wyjazd cesarza Napoleona do Algierji stanowczo naznaczony został na sobotę (jutro); przypadnie on jednocześnie z wyjazdem Cesarza Aleksandra z Nicei, a ponieważ obaj monarchowie przejeżdżają przez Ljon, gdzie cesarz francuzów zatrzyma się jakiś czas, prawdopodobnie spotkają się w tem mieście.— Fregata *Gomer*, jak donosi *La Patr.*, przybyła z Tulonu do Marsylji 24-go, dla zabrania tam koni, powozów i cięższych pakunków cesarza Napoleona. *Gomer* ma odpłynąć we czwartek do Algierji.

* *Nordd.* List z St. Petersburga podaje nam niektóre uzupełniające i prostujące szczegóły o składzie rady rejencyjnej, ustanowionej przez Najjaśniejszego Pana przed wyjazdem do Nicei. Rada ta prezydowana przez Wielkiego Księcia Konstantego, składa się z hrab. Adlerberga, ministra dworu Cesarskiego; p. Wałujewa, ministra spraw wewnętrznych; p. D. Milutina, ministra wojny; księcia Pawła Gagarina i hrabiego Panina.

* *La Patr. Paryż, 25 kwietnia.* Dramatyczny a zarazem opłakany wypadek, zdarzył się wczoraj w ambasadzie ruskiej. Szaleniec, dymisjonowany porucznik z armji ruskiej, kilkakrotnie zgłaszał się do konsulatu, aby uzyskać zapomogę pieniężną, któraby dała mu możność udania się do Nicei do zobaczenia Cesarza Aleksandra. Wczoraj na nowo się zgłaszał z swem żądaniem i wcisnął się do biura kancelarji. Kiedy jego żądaniu nie uczy-

---

On pragnie by *lud* Polskę sam zbawił, i władał...
A że tam myśleć musi...
(wskazuje na Morskiego z rozrzewnieniem).
Toć nogę postradał!!

MORSKI.
Dziękuję za obronę,—ale protestuję,
Bo dziś już się na sprawę nie tak zapatruję.
Czy ona jest mi drogą, i na sercu leży,
(dumnie).
To prócz mnie, do nikogo więcej nie należy.
Uczucie nie kłamane, to jak kwiat powoi,
Co się promienia słońca i oddechu boi.
Lecz jeśli wprost dziś przeczę, to z miłości *prawdy*,
Bo *prawdzie*, tylko *prawdzie*, hołdowałem zawżdy.
Z boleścią wyznać trzeba, że dziś sprawa nasza
Jest areną na której sam fałsz się wygłasza.
Jakie tego pobudki?... to przyszłość okaże;
Co do mnie... niech zacnego grona nie obrażę
Jeśli wyznam, że wszelkie nadzieje zwodnicze,
Jakiemi *ktoś* nas łudzi, wprost do zbrodni liczę!!
(rozmawia dalej z Anną po cichu).

KILKA GŁOSÓW MĘZKICH I KOBIECYCH.
Ho! ho!

PREZES (na stronie z rozpaczą).
Wściekł się widocznie...

WŚCIBSKI (do Frygi odgrażając się do Morskiego).
Myślisz kuternogo,
Że dziś wszystkim językom otwarta jest droga?...
Ho! rząd weźmie w obroty tego pana zucha,
Pozna on co to *chłodzić* i *zabijać ducha*!...

FRYGA (przechadzając się niby od niechcenia, odciąga z lekka Morskiego, na przód sceny i mówi doń cicho).
Panie Morski... błagam cię... zaklinam na wszystko!
Przerwij już tę rozmowę tak trudną, tak śliską!
Ty nie wiesz co cię czeka!...

MORSKI (z uśmiechem szyderstwa).
Tak?... a toż dopiero,
Mam sobie za powinność mówić prawdę szczerą.
O długo się milczało!...

FRYGA (załamując ręce).
Litość nad biedną...
(usuwa się z wolna).

MORSKI (udając że ostatnich słów nie słyszał).
(zwracając się do obecnych).
W końcu o samej sprawie dodam słówko jedno.
Niestety! dziś nikogo ona nie zaprząta—
Podjęto ją na chwilę by cisnąć do kąta
Jak cacko, którem dzieci bawić się przestaną.
Był czas, że nią opinję Francji i zajmowano,
Że noty za notami szły jedna za drugą,
Że i prasa się darła—ale to nie długo.
Francuzom trzeba zawsze nowej jakiejś strawy;
Dał im więc rząd tę dozę niewinnej zabawy,
Zajął lud, zajął prasę,—a sam robił w domu
Co zechciał,—nie tłomacząc się z tego nikomu.
Koniec końcem, kochano nas wszędzie tak czule,
Że się miłość skończyła na łzach i bibule...

PARĘ GŁOSÓW KOBIECYCH.
Ho! ho!

MORSKI (oglądając się surowo w stronę zkąd głos wyszedł, ciągnie dalej po chwili patrząc często na Wścibskiego).
Zdawałoby się, że nastał czas wielki,
By kończyć agitację i niepokój wszelki;
Naród, po klęskach tylu, strudzony, znękany,
Radby spocząć i goić świeże jeszcze rany.
Lecz jego narzuceni, fałszu protektorzy,
Którym stan ten w Paryżu służy nie najgorzej,
Pokoju dać mu nie chcą i robią co mogą,
By tego na wpół trupa, dobić jeszcze nogą!...
(Wścibski z oburzeniem zbliża się do Frygi, szepcząc jej coś).
Chcąc taki stan podtrzymać, trza kłamać!—Inaczej
Jawnego ojcobójstwa nic nie wytłomaczy...
Dalej więc baśń za baśnią, pleść, i puszczać w koło...

niono zadosyć, rzucił się na p. Balsz, urzędnika ambasady i zadał mu trzy ciosy sztyletem. Woźny, który przybiegł na hałas, powalił mordercę, lecz otrzymał sześć czy siedm ciężkich ran. Zdołano rozbroić tego szaleńca, którego bezzwłocznie oddano w ręce policji. Zakrwawionego p. Balsz, przeniesiono do jego mieszkania.

---

* *Cz.* Donoszą nam ze Szwajcarji, że w pobliżu granicy francuzkiej odbył się tam pojedynek między Aleksandrem Guttrym i Janem Kurzyną. Guttry dostał kulą w lewy bok, a rana jego lubo ciężka, nie zagraża dotąd zdaniem lekarzy życiu jego.

* *Krak. Z.* Marjan Langiewicz zaprzecza wiadomości podanej przez *Ojczyznę*, że na skutek jego starań, utworzył się w Bernie nowy komitet polski, złożony z szwajcarów; nie zakładał on żadnego komitetu, istniejący zaś komitet został uorganizowany staraniem innych osób, pod prezydencją profesora Karola Vogta.

* *Pos. Z. Gniezno, w kwietniu.* Ksiądz Jan Walkowiak, proboszcz w Modliszewku, miał 23 kwietnia 1863 r. w Gnieźnie, na przedmieściu Winiary, kazanie pod gołem niebem i został zadenuncjowany z powodu treści tego kazania. Miał on mianowicie zachęcać do brania udziału w powstaniu polskiem i wynurzyć nadzieję, że orzeł biały będzie panować. Z tego powodu został on oskarżony na zasadzie §§ 36 i 100 kodeksu karnego, lecz gnieźnieński sąd okręgowy uniewinnił go. Na skutek apelacji założonej przez prokuratora, sąd apelacyjny bydgoski skazał księdza Walkowiaka na 3 miesiące więzienia, i to na zasadzie li-tylko § 36. Sąd ten uznał, że kazanie oskarżonego, wystosawane do prostego ludu, miało wyraźnie charakter narodowo-polski, i wyznaczył tak wielką karę dla tego, że zachęta do brania udziału w powstaniu polskiem dawana była przy samej granicy, gdzie wzburzenie umysłów było już i bez tego wielkie. Oskarżony założył przeciw temu wyrokowi rekurs, lecz trybunał najwyższy zatwierdził dnia 7-go b. m. wyrok sądu apelacyjnego.

---

* *Lemb. Z.* Dnia 21-go b. m. rozpoczęły się przed kratkami lwowskiego sądu krajowego rozprawy ostateczne w procesie, który obudził w wysokim stopniu interes publiczności, tak iż sala posiedzeń sądowych i galerja napełniona była, jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw, mnóstwem osób, pomiędzy któremi było wielu księży. Prezesem kollegium sędziów jest p. Dzierzyński, sędziami pp. Mogielnicki i Wüllersdorf, a oskarżycielem sekretarz radcy sądowego Kriegseisen. Na ławie oskarżonych siedzi August Przemysław Krukowicz, nazywany inaczej Ilnickim, Andreaszkiem, Zawadowskim, Bilińskim i Gozdawą de Syczewskim, rodem z Kormanic, w okręgu Niżankowickim, mający 28 lat wieku, bezżenny, wyznania rzymsko-katolickiego, bez zatrudnienia, karany już dwukrotnie za oszustwo. Z oskarżenia i rozpraw okazuje się co następuje: Krukowicz przyszedł 8-go lutego 1863 w ubraniu księdza do sklepu rękawicznika lwowskiego B. Dworskiego, wydając siebie za kanonika grecko-katolickiego i Dra teologji Ilnickiego, i kupił za 5 złr. stułę, oświadczając, że później zapłaci, gdyż śpieszy do grecko-katolickiego kościoła parafialnego, gdzie ma odprawić mszę św. Wkrótce potem Krukowicz wrócił rzeczywiście, zapłacił dług, podziękował za udzielony mu kredyt jako nieznajomemu i kupił dla siebie i dla swej rodziny rozmaitych towarów za 52 złr. 26 krajc., zabrał z sobą część zakupionych rzeczy i prosił ażeby odesłano mu resztę tegoż dnia po południu, do mieszkania pani Borhardowej. Dworski, który przekonał się tymczasem, że pomieniony kupujący odprawił rzeczywiście tego dnia mszę św. w wyż wspomnionym kościele, kazał dwom swoim subiektom odnieść te sprawunki; Krukowicz dał im stary kołnierz do naprawy i powiedział im, że powinni mu takowy nazajutrz odnieść, gdyż pójdzie w nim odprawiać mszę św., i że wówczas dopiero dostaną pieniądze. Tymczasem Krukowicz wyjechał tegoż jeszcze dnia drogą żelazną ze Lwowa. — Oskarżony przyznaje temu wszystkiemu słuszność, lecz utrzymuje, że pieniądze należne za towary zapłacił jednemu z dwóch subiektów w sieni mieszkania p. Borhardowej. Że opuścił tak nagle Lwów, objaśnia on tą okolicznością, że jakiś nieznajomy wszędzie go ścigał, tak iż nawet podczas odprawiania mszy św. w grecko-katolickim kościele parafialnym widział go za ołtarzem, i z tego powodu, obawiając się aresztowania, wyjechał ze Lwowa.

Drugi fakt jest następujący: Krukowicz przedstawił się 7-go lutego pani Borhardowej we Lwowie jako proboszcz Andreaszek z Wróbłaszyna i oświadczył, że jest, pod przybranem nazwiskiem Ilnickiego, deputowanym na sejm, i jednocześnie mówił jej, że chce wziąść do siebie za gospodynię mieszkającą u niej szwaczkę. Pod pozorem, że jest zaproszony na obiad do ówczesnego arcybiskupa grecko-katolickiego, z powodu imienin tego ostatniego, Krukowicz pożyczył u syna pani Borhardowej, będącego seminarzystą, suknie kapłańskie i inne rzeczy do tego ubioru potrzebne, wartości 25 złr. 80 krajc., i ochrzcił tam z wszelką ceremonją 12-letniego chłopca, który do owej chwili był tylko z wody ochrzczony, przyczem zabrał temu chłopcu napoleondora pod pozorem, że dołączy tyleż od siebie i nabędzie za to na własność chłopca książeczkę z kasy oszczędności. W tem to ubraniu odprawił on mszę św., o której wyżej mowa. Z temi wszystkiemi rzeczami uciekł on ze Lwowa, jak to już powiedzieliśmy, 8-go lutego 1863 r. pociągiem drogi żelaznej.—I temu także obwinieniu Krukowicz przyznaje słuszność, lecz tłómaczy się, że niechciał przywłaszczyć sobie tych rzeczy, lecz że uciekł dla tego, iż jakiś nieznajomy ostrzegał go, że go szukają władze czuwające nad bezpieczeństwem publicznem; co do napoleondora, oświadcza on, ze zostawił go w mieszkaniu pani Borhardowej.

W listopadzie 1862 Krukowicz, pod nazwiskiem „Antoniego Zawadowskiego," uzyskał wakującą posadę nauczycielską we wsi Kupnowice, zaznajomił się z wdową po byłym nauczycielu, i na zasadzie, że posiada w Przemyślu nieruchomość wartości 8,000 złr, wyłudził od wdowy rozmaite przedmioty i pieniądze w ogólnej wartości 45 zł. reń., przyczem przyrzekł ożenić się z nią i zapisał jej aktem formalnym powyższą nieruchomość, lecz wkrótce potem znikł z Kupnowic.— Krukowicz tłómaczy się, że wynagrodził poszkodowaną jeszcze przed swem wydaleniem się, nieruchomość zaś swą zapisał jedynie pozornie, dla pozbycia się wierzyciela, który chciał mu zabrać bydło. Tymczasem przekonano się na drodze urzędowej, że nieruchomość ta nie jest obciążona żadnemi długami i że zatem nikt nie mógł rościć do niej pretensij.

W końcu stycznia 1863 Krukowicz przybył wraz z bazyljanem do proboszcza grecko-katolickiego w Podbereżu i przedstawił się jako profesor gimnazjalny Antoni Biliński ze Lwowa, przyczem oświadczył, że posiada domy we Lwowie i Przemyślu, i że z powodu nieszczęśliwej miłości chce wejść do zakonu bazyljanów. Przenocowawszy na plebanji, oświadczył on nazajutrz z rana, że zmienił zamiar i chce się ożenić z córką proboszcza, w którym to celu poszle do swego wuja kanonika M. we Lwowie, telegram, prosząc go o przysłanie mu 500 złr. Napisał on też niezwłocznie ten telegram, wyłudził od proboszcza 16 złr. na opłacenie telegramu, i ubrawszy się w zwierzchnią suknię proboszcza, pojechał do Stryju, jako do najbliższej stacji telegraficznej, lecz ztamtąd umknął pozostawiając obie córki proboszcza, które go odprowadzały, i zabierając z sobą pieniądze i zwierzchnią suknię proboszcza.

W lutym 1863 Krukowicz przybył w ubraniu księdza do deputowanego na radę państwa Dra Smołki i przedstawiwszy się mu jako profesor teologji, wyłudził od niego, na podróż niby do Rzymu, 30 złr. Krukowicz tłómaczy się, że jest krewnym Dra Smołki, który dla tego też dał mu wsparcie; lecz tłomaczenie się to okazało się fałszywem.

Dnia 22-go b. m. rozprawy sądowe ciągnęły się dalej, lecz nie zostały ukończone i odbywać się jeszcze miały 24-go b. m.

* *Pos. Z. Poznań, 26 kwietnia.* Od zeszłego czwartku bawił tu konsul jeneralny pruski w Warszawie, p. Rechenberg, który wyjechał onegdaj pociągiem wieczornym do Berlina. Powiadają że podróż ta reprezentanta interesów handlowych pruskich w Warszawie pozostaje w styczności z kwestją projektowanej drogi żelaznej, mającej połączyć Poznań z Warszawą, i upatrują w tem potwierdzenie pogłoski, że rządy ruski i pruski postanowiły poprzeć ten projekt, mający tak wielką dla Poznania doniosłość.

---

* *La Patr.* Dzienniki zagraniczne powiadają, że ks. Kuza zamierza przedsię wziąć podróż do Wiednia, Paryża i Londynu, i że izby zostały już zwołane na d. 14 maja, dla uchwalenia kredytów koniecznych dla pokrycia kosztów podróży. W Bukareszcie zaprzeczają tym wiadomościom. Nie podobna aby książę Kuza opuścił kraj w tej chwili. Opozycja podwaja swą czynność; mówią o układach pomiędzy wewnętrznemi nieprzyjaciołmi rządu, a polskimi wychodźcami w księstwach. Przeciwnicy księcia zamyślają, jak powiadają, o zbrojnem powstaniu, przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy. Lecz polacy (to jest emigranci, a raczej uciekinierzy. *P. R.*) odmówili swego udziału.

* *Allg. A. Z. Konstantynopol, d. 15 kwietnia.* Nowy transport niewolników czerkieskich, przezna-

---

Niech *kraj trwa!!* choćby zginął!
(z ironją).
Wszak nam z tem wesoło!!
(Szmer się robić zaczyna—Morski dodaje głosem podniesionym).
O! i najświętsza sprawa, nigdy się nie uda,
Skoro jej czynnikami są: *fałsz* i *obłuda!!!*
(Ogólny szmer i żywe dysputy w grupach gości).

WŚCIBSKI do FRYGI.

Powiedz mu pani, że się już miarki przebrało!!
Skarcim my tego zdrajcy, bezczelność zuchwałą!...

FRYGA (porywając gwałtownie Morskiego za rękę).

(ciągnie go na przód sceny, i patrząc mu w oczy, udaje wzruszenie).
Panie Morski... spojrz na mnie... dojrzysz w tej źrenicy,
Jakie tam—mimo naszych poglądów różnicy—
Jest uczucie dla ciebie...

MORSKI (na stronie z niecierpliwości).

Cóż chce ta papuga?!

FRYGA.

Przeszłość twą dla ojczyzny, znaczy krwawa struga.
Ja cię czczę... (spuszczając oczy).
A chodź może... dziwne to wyznanie,
Wiedz żeś posiadł mą wdzięczność... miłość!!...

MORSKI.

Wielki panie!

FRYGA (stanowczo).

Tak!!... zrywam konwenansów niewolnicze pęta!
Kocham cię za twą przeszłość...

MORSKI (zmięszany).

Lecz...

FRYGA (przerywając mu).

Ta miłość święta
Nie pozwala mi milczeć, kiedy dzisiaj widzę,
Jaką burzę na siebie ściągasz!

MORSKI (wyszedłszy ze zdziwienia).

(spokojnie) Ja z niej szydzę.—
Gardząc fałszem i kłamstwem,... ani jednej chwili
Nie zmilknę!—A tym panom co by się ważyli
Nakazać mi milczenie, dowodnie pokażę,
Jak sobie samozwańcze ich rozkazy ważę!...
Razem zgrzeszył, zamilkłszy—w obec krwawej strugi—
Lecz tej się—nie dopuszczę—zbrodni—po raz drugi!!
(po chwili... mówi ciszej, spuszczając oczy).
Co się tycze... uczucia... któreś mi tu... pani...
Odkryła; — wdzięczność tylko mogę chować dla niej,
Ale nadto... nic więcej... bo dziś serce moje,...
Nie jest już panem siebie...

FRYGA.

Co słyszę!... O nieba!...
(Chwila milczenia—*Fryga* patrzy mu przenikliwie w oczy, z uczuciem tajonego gniewu—*Morski* spoglądając czasem, spuszcza wzrok w końcu).
(odchodząc nagle).
(n. s.). Więc wojna panie Morski!!
(siada na dawnem miejscu).

MORSKI (patrząc na nią).

(na stronie).
Jej się jednej boję,
Na straszną mi się walkę przygotować trzeba.
(siada koło Anny).
(szmer temczasem ustał już nieco między gośćmi).

PREZES (do Wścibskiego i Barona).

Zabił nam cały wieczór...
(na stronie).
Choć radbym go z duszy
Uściskać, że tym błaznom prawdy nakładł w uszy.

(d. c. n.)

czony do Aleksandrji, został przez władze tutejsze zasekwestrowany; przyaresztowano trzynastu handlarzy niewolnikami.

* *La Patr. Rzym, 19 kwietnia.* Bandyci zupełnie znikli od granic, ale rozproszyli się po prowincjach rzymskich. Zeszłego tygodnia, w Genzano, małej wioseczce o kilka tylko mil od Rzymu, banda ze czterdziestu rozbójników, usiłowała zabrać księżnę Sforza Cesarini, żonę senatora królestwa włoskiego. Wszelako dzięki zupełnemu porozumieniu i ciągłym stosunkom pomiędzy włościanami a komitetem rzymskim, ten ostatni został uwiadomiony o zbliżaniu się i zamiarach bandy. Można było zawczasu uprzedzić księżnę i kiedy w nocy, tych czterdziestu nędzników, uzbrojonych od stóp do głów, otoczyło pałac księżny, już jej tam nie było. Wyraźnie ta wyprawa miała cel polityczny. Książę Cesarini jest pierwszym z członków arystokracji rzymskiej, który został wygnany. Kara jaka go dotknęła, została rozciągnięta do wszystkich otaczających go osób wszelkiego stanu. Zawsze odznaczał się on przywiązaniem i poświęceniem dla sprawy włoskiej. Z tego można wnosić jakie znaczenie miało schwytanie księżnej. Politycznego znaczenia tej wyprawy dowodzi ta okoliczność, że bandyci nie zastawszy księżnej nic nie wzieli i schronili się do lasu Ardea.

* *Allg. Aug. Z.* Włoski minister wychowania publicznego Natoli, który zawsze się odznaczał nadzwyczajną czynnością, wynurzył w raporcie złożonym królowi przekonanie, że obowiązkiem jest narodu ukształconego, czcić święcie pamięć mężów, którym obowiązany jest swym bytem i swą chwałą. Obowiązek ten tembardziej cięży na narodzie włoskim, że sztuki piękne i nauki były w ciągu wielu wieków jedynemi węzłami, które utrzymywały imię narodu wśród oderwanych pod względem politycznym plemion półwyspu. Najwłaściwszymi zaś i najbardziej obowiązanymi przedstawicielami tych wspomnień są zakłady przeznaczone do kształcenia młodzieży, i z tego powodu p. Natoli uważa, że myśl jego zostanie najlepiej urzeczywistnioną za pomocą następującego planu: Każde z 68 liceów królestwa włoskiego ma nosić odtąd nazwę jednej z umysłowych (lub politycznych) znakomitości Włoch. Minister powiada, że dniem najstosowniejszym do nadania liceom tych nazw, będzie dzień obchodu jubileuszu Dantego, męża którego nieśmiertelne utwory znamionują zwrot w losach Włoch, męża będącego zwiastunem jedności politycznej, obrońcą wolności i prawa w świecie chrześciańskim. Obok tego dzień 17 marca, jako rocznica zjednoczenia Włoch, ma być na przyszłość obchodzony w tychże szkołach, jako dzień godny upamiętnienia. Obecnie dekret królewski, datowany w Medjolanie 4-go marca, zatwierdził uroczyście projekt ministra i nadał już liceom ich przyszłe nazwy. Znaczniejsze z tych nazw nadane zostały następującym szkołom: liceum w Arezzo otrzymało nazwę: Petrarka; w Bolonji: Galvani; w Brescji: Arnoldo: w Como: Valta; w Cuneo: Silvio Pellico; w Faenza: Torricelli; w Ferrarze: Ariost; we Florencji: Dante; w Genui: Kolumb; w Lecce: Sannazaro; w Lukce: Machiavelli; w Macerata: Leopardi; w Maddaloni: Giordano Bruno; w Medjolanie (S. Alessandro): Cezar Beccaria; w Modenie: Muratori; w Neapolu: Wiktor Emanuel; drugie liceum tamże: Książę Humbert; w Nowarze: Karol Albert; w Palermo: Wiktor Emanuel; w Placencji: Gioia; w Pizie: Galileusz; w Pistoi: Buonarotti; w Potenza: Salvator Rosa; w Reggio (Kalabrja): Campanella; w Reggio (prow. Emilji): Spalanzani; w Salerno; Tasso; w Sienie: Guicciardini; w Sanemo: Cassini; w Turynie: Cavour; w Vercelli: Lagrangia (Lagrange, znakomity matematyk, rodem Włoch). Dziwnem się nieco wydaje, dla czego liceum w Neapolu, największem mieście włoskiem, otrzymało nazwę księcia Humberta, który dotąd niczem się jeszcze nie wsławił. Dla czego szkole tej nie nadano innej nazwy, np. Filangieri?

* *Preus. Lit. Z. Berlin, 23 kwietnia.* Na tutejszych dworcach kolei żelaznej, zaprowadzony jest jak wiadomo znaczny handel książkami, utrzymywany przez jednego tylko księgarza mającego na to pozwolenie, i opłacającego na tych dworcach pewne za swój ulotny handel należności. Chociaż zdaje się takim sposobem zadosyć uczyniono wymaganiom prawa względem handlu księgarskiego, to jednakowoż oprócz tego policja nałożyła na rzeczonego księgarza obowiązek, przedstawienia jej spisu wszelkich książek przed wystawieniem takowych na sprzedaż. W tym spisie spostrzeżono w tych dniach, przekład broszury *Les propos de Labienus*, pochodzący z księgarni p. A. Jonas, której trzeci nakład opatrzony jest w dodatku na tytule dowcipnym obrazkiem (głową Janusa), przedstawiającym cesarza Napoleona. Policja uważała za stosowne zabronić sprzedaż pomienionej broszury.

* *Nordd. A. Z.* Zdaje się że gwiazdy, albo raczej astrologowie, są przeciwni wielkiemu planowi podróży wice-króla Egiptu, do *Patr.* bowiem donoszą pod dniem 15 b. m., że pasza zaniechał zamiar udania się w podróż do Europy.

---

* *Times* podaje następującą korespondencję pomiędzy jeneralami Grantem a Lee, dotyczącą poddania się tego ostatniego.

Jenerał Grant do jenerała Lee, 7-go kwietnia. Jenerale! Rezultat ostatniego tygodnia musiał pana przekonać o niemożności dalszego oporu w tej walce ze strony armji północno-zachodnio-wirginskiej. Co do mnie, będąc o tem przekonany, uważam za obowiązek, zrzucenie z siebie odpowiedzialności za wszelki dalszy rozlew krwi, żądając od pana poddania części armji stanów skonfederowanych, znanej pod nazwiskiem armji północno-zachodnio-wirgińskiej. Z uszanowaniem, najniższy sługa. *Grant*, jenerał-lejtnant, wódz armij stanów-zjednoczonych.

Jenerał Lee do jenerała Grant, 7-go kwietnia. Jenerale! Otrzymałem pański list z dnia dzisiejszego. Jakkolwiek nie jestem w zupełności zdania pańskiego co do niemożności dalszego oporu ze strony armji północno-zachodnio-wirgińskiej, podzielam jednak życzenie pana uniknięcia bezużytecznego rozlewu krwi; dla tego nim rozważę propozycje pana, zapytuję się o warunki zaprojektowanego przez pana poddania się. *R. E. Lee*, jenerał armji stanów skonfederowanych.

Jenerał Grant do jenerała Lee, 8-go kwietnia. Jenerale! Tylko co otrzymałem list pański z zeszłego wieczora, odpowiadający na mój z tejże daty, a zapytujący się o warunki, pod jakiemi poddanie się armji północno zachodnio-wirgińskiej nastąpić może. W odpowiedzi powiem, że ponieważ jedynem mojem życzeniem jest pokój, jednego tylko domagam się warunku, to jest, że poddającym się wojskom odjętą być ma możność podjęcia na nowo broni przeciwko stanom zjednoczonym, dopóki prawnie wymienionemi nie będą. Gotów jestem zejść się z panem, lub też przeznaczyć oficerów do spotkania się z oficerami przez pana w tymże celu wyznaczonymi w jakiejbądź miejscowości, jaką pan wybierzesz, dla ostatecznego ułożenia warunków, pod któremi poddanie się armji północno-zachodnio-wirgińskiej zostanie przyjętem. Z uszanowaniem, najniższy sługa. *Grant.*

Jenerał Lee do jenerała Grant, 8-go kwietnia. Jenerale! Otrzymałem późno list pański z dnia dzisiejszego, odpowiadający na mój list wczorajszy. Nie było moim zamiarem proponowanie poddania się armji północno-zachodnio-wirgińskiej, lecz zapytanie o warunki propozycji pańskiej. Mówiąc otwarcie, nie widzę, aby poddanie się stało się koniecznem; lecz ponieważ przywrócenie pokoju powinno być jedynym celem wszystkich, chciałbym przedewszystkiem wiedzieć, czy pańska propozycja do tego celu zmierza; dla tego nie mogę zejść się z panem celem poddania się armji północno-zachodnio-wirgińskiej; lecz jeżeli propozycja pańska tycząca się wojsk stanów skonfederowanych pod mojem dowództwem będących, prowadzić ma do przywrócenia pokoju, chętnie się z panem zejdę jutro o godzinie 10-ej z rana na starej drodze richmondzkiej, pomiędzy pikietami obu armij. Z uszanowaniem, najniższy sługa, *R. E. Lee.*

Jenerał Grant do jenerała Lee, 9-go kwietnia. Jenerale! List pański z dnia wczorajszego odebrałem; nie jestem upoważniony do traktowania o pokój, przeto schadzka proponowana na godzinę 10 dnia dzisiejszego do niczego dobrego nie może doprowadzić; mogę wyznać jednakże, panie jenerale, że na równi z panem pragnę pokoju i że cała północ podziela te uczucia. Warunki, pod którémi pokój przywrócony być może, wszystkim są dobrze wiadome. Jeżeli południe złoży broń, przyśpieszy przez to ten pożądany rezultat, oszczędzi życie tysiącom istot ludzkich i sta miljonów dóbr, oraz własności jeszcze nie spustoszonych. W szczerej nadziei, że wszystkie nasze nieporozumienia załatwić się dadzą bez nowych ofiar ludzi, piszę się z uszanowaniem, pańskim sługą najniższym. *U. S. Grant.*

Jenerał Lee do jenerała Grant, 9-go kwietnia. Jenerale! Otrzymałem list pański dziś rano na linji pikiet, gdzie przybyłem w celu widzenia się z panem i dowiedzenia się o warunkach zawartych w propozycji pańskiej z dnia wczorajszego, względem poddania się tej armji. Proszę obecnie o naznaczenie schadzki stosownie do propozycji zawartej w liście pańskim z dnia wczorajszego. Pełen uszanowania i uniżony sługa *R. E. Lee.*

Jenerał Grant do jenerała Lee, 9-go kwietnia. Pański list z dnia dzisiejszego odebrałem dopiero w tej chwili, o godzinie 11 minut 50 przed południem, z powodu, że jeździłem z Richmond do lynchburgskiej drogi, do Farmyille i na drogę lynchburgską; list ten piszę o 4 mile od Watterschurch; udaję się wprost na linję frontową armji dla spotkania z panem. Prześlij mi pan po drodze wiadomość, gdzie chcesz aby schadzka miała miejsce. Z uszanowaniem, najniższy sługa. *U. S. Grant.*

Warunki poddania się armji jenerała Lee, są jasno określone w następującym do niego liście jenerała Granta: *Appomattox Courthouse, 9-go kwietnia.* Jenerale! Stosownie do treści wczorajszego mego listu, proponuję przyjęcie poddania się armji wirgińsko-północnej pod warunkami następującemi: Listy wszystkich oficerów i żołnierzy mają być sporządzone w dwóch egzemplarzach. Jeden będzie dany oficerowi przeznaczonemu przezemnie; drugi, oficerowi którego pan wybierzesz. Oficerowie, każdy osobiście da słowo, że nie podniesie broni przeciw stanom zjednoczonym dopóki prawnie wymienieni nie będą; każdy zaś dowódca kompanji lub pułku, podpisze podobne zaręczenie za ludzi pod jego dowództwem będących. Broń, artylerja, i własność ruchoma należąca do rządu skonfederowanego, wydane być mają oficerom przezemnie wyznaczonym do przyjęcia takowych. Ten warunek nie obejmuje szpad oficerów, ani koni i bagaży. Po uczynieniu tego każdy oficer lub żołnierz będzie mógł wrócić do domu i przez rząd Stanów Zjednoczonych niepokojonym nie będzie, dopóki dotrzyma swego słowa i szanować będzie prawa obowiązujące w miejscu jego zamieszkania. *U. S. Grant*, jenerał lejtnant.

Jenerał Lee dał następującą odpowiedź na tę propozycję: *Kwatera główna armji wirgińsko-północnej, 9 kwietnia.* Jenerale! Otrzymałem list pański z dnia dzisiejszego zawierający warunki kapitulacji armji północno-wirgińskiej. Ponieważ takowe są też same, jakie w liście pańskiem z dnia wczorajszego były wyrażone, sądzę iż mogę je przyjąć i bezwłocznie wyznaczę oficerów upoważnionych do wprowadzenia ich w wykonanie. *R. E. Lee*, jenerał.

* *Danz. Z. Berlin, 20 kwietnia.* Cesarsko-ruska ambasada, podaje do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia 1-go maja r. b. będzie pobierana w jej kancelarji taż sama, co i w innych konsulatach w Prusach a mianowicie: w *Meklemburgu, Królewcu, Memlu, Gdańsku, Sztetynie* i *Rostoku*, ustanowiona opłata od wizowania paszportów i poświadczenia innych dokumentów.

---

* Do *Sowrem. Lietop.* piszą z gubernji tulskiej co następuje: Od lat już kilku, włościanie wyszli z zawisłości poddańczej, skutkiem drobnych swarów dzielą się między sobą, a oddzielający się, wznosząc nowe budynki, zagradzają takowemi wszelkie uliczki do tego stopnia, że w wielu miejscach nie ma arszynu odległości pomiędzy domami. W wielu wsiach, w ciągu czterech lat, liczba nowych dworków wzrosła do tego stopnia, że tam, gdzie ich było 40, teraz jest 50 i więcej. Skutkiem tego *Sowrem. Lietopis* czyni uwagę, że daleko korzystniej jest dozwalać włościanom wznosić nowe budynki na skrajach wsiów. Ciasnota domów może mieć złe następstwa na wypadek pożaru, tem bardziej, że w niewielu miejscach istnieją narzędzia ogniowe. Nie szkodziłoby zwrócić uwagi zarządów wiejskich na te okoliczność, o mogą uskutecznić pośrednicy polubowni.

* *Orlow. gub. wied.* Z Jelca donoszą, że 28-go lutego i 7-go marca, gmina miejska jelecka roztrząsała kwestję co do urządzenia drogi żelaznej z Kozłowa na Orzeł i Jelec. Miasto Jelec, piszą w *Orlowskich wied.* corocznie otrzymuje i wywozi do dwudziestu miljonów pudów rozmaitych towarów. Cyfra ta nabiera szczególniejszego znaczenia, jeśli zwrócimy uwagę na to, że w 1863 roku drogą żelazną mikołajewską przewieziono tylko 28 miljonów pudów ciężarów.

* W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej

udzielić raczył za odznaczającą się gorliwością służbę, ordery: pomocnikom warszawskiego okręgowego wojenno-medycznego inspektora, po części nadzwyczajnej, radcy stanu *Nielińskiemu*, św. Włodzimierza klasy 4-ej, i po części farmaceutycznej, radcy kolegjalnemu *Kühlewein*, św. Stanisława 2-ej klasy z koroną; oraz starszemu lekarzowi 3-ej grenadjerskiej brygady artylerji, radcy dworu *Ateńskiemu*, św. Anny klasy 3-ej.

* (*Art. nad.*) Panie Redaktorze, W przeszłą środę, fejletonista Dziennika, w *Tygodniu Warszawskim* poruszył był acz nawiasowo tylko, jedną z tych kwestij żywotnych, które obchodząc osobiste interesa całego ogółu mieszkańców tutejszych, zasługują na powszechną uwagę;—kwestja ta leży w nadzwyczajnem podwyższeniu cen za najem lokali przez właścicieli domów, który pod pozorem jakichś urojonych strat, ciężarów i nowo nałożonych podatków, nie wahają się żądać od lokatorów, niemożebnych i niczem nieusprawiedliwionych podwyższek.

Otóż, mając sposobność zasięgnięcia dokładnych wiadomości, przedsięwziąłem w interesie i dla dobra ogółu, rozjaśnić tę mistyczną właścicieli domów pretensję i wykazać zarazem, że niesłusznie i podstępnie, chcą uczynić Rząd odpowiedzialnym za swoją własną chciwość i niepomiarkowaną żądzę niesprawiedliwego zysku.

Porównywając ilość nowo rozłożonego na nieruchomości tutejsze podatku, w istocie mało znacznego, do podwyższek cen za mojem lokalów, w różnych dzielnicach miasta, przekonałem się, że z nader małym wyjątkiem właściciele domów, powracają sobie w podwyższce ceny mieszkań, od każdego pojedynczego lokatora, cały ów podatek, zamiast rozdzielić go na wszystkich z uwzględnieniem możności każdego, a nawet zatrzymać część odpowiednią na własną również stratę. Tak więc, ci mniemani męczennicy podatków, wyrzekający ustawicznie na rozmaite ciężary, upadający pod brzemieniem trosk, podlegli twardym jakoby przepisom policyjnym, ze względu na stan wyjątkowy,—w rzeczywistości, zyskują tylko na każdym z tych warunków—a natomiast zaniedbują zupełnie dzierżawców swoich, przymuszając ich mieszkać w pokojach brudnych, wilgotnych i nieodnawianych nigdy prawie kosztem gospodarzy.

Prawda, że są i tacy właściciele posesij, do których żadnego z powyższych zarzutów zastósować nie można; którzy uwzględniając i stan i moralną wartość lokatorów, nadewszystko zaś, długoletni ich pobyt w mieszkaniu i regularność w opłacie najmu—oddawna już nie podwyższyli pierwotnej ceny lokali lub uczynili to z umiarkowaniem i słusznością,—lecz tacy właściciele, starej daty, są dziś istotnie „białemi krukami" w hjerarchji posiadaczy domów i jedynie jako wyjątek, a daj boże, jako przykład dla innych istnieją. W ogóle zaś źle i niesłusznie się dzieje!

Fejletonista Dziennika przytaczając humorystyczną propozycję sprawozdawcy kroniki w Tygodniu Ilustrowanym, sam powiada, że nie widząc żadnego sposobu pohamowania chciwości właścicieli domów, radzi jedynie uczciwym kapitalistom, stowarzyszonemi przez akcje siłami budować domy dla pomieszczenia znacznej części lokatorów uboższych zwłaszcza; zapewne, środek ten byłby dobrym i radykalnym nawet, jeśliby go udało się rozwinąć na wielką skalę; lecz wymaga on ogromnego kapitału, wielkiej zgody w działaniu, zupełnej umiejętności i kompetencji w administrowaniu przedsięwzięciem akcyjnem, a wreszcie i długiego czasu w dodatku—gdy według mojego zdania, istnieje środek nierownie prostszy, którego użycie w ręku prasy publicznej leży. Niech tylko bowiem, wszystkie gazety i pisma tutejsze zajmą się energicznie rozbiorem tej kwestji, niech Dziennik Warszawski, który wszelkim pożytecznym dla kraju rzeczom tak chętnie inicjatywę daje, sam od czasu do czasu ozwie się w tej kwestji i rozciągnie moralną kontrolę nad właścicielami domów, podając acz bez określenia osobistości, wydatniejsze nadużycia; niech inne popularne pisma tutejsze pójdą za nimi tąż samą drogą, a zdolny nasz malarz charakterystyczny p. Franciszek Kostrzewski, niech w Tygodniku Illustrowanym poda niekiedy drzeworyt, odtwarzający w karykaturze, jaskrawsze sceny, zaczerpnięte ze stosunku lokatorów z właścicielami; słowem, niech opinja publiczna, zbudzona w imieniu interesu ogółu, zajmie się tą kwestją serdecznie, a można być pewnym, że takie środki oddziałają pomyślnie na pp. właścicieli i zmuszą ich do pomiarkowania i sprawiedliwości.

Czy projekt mój jest możebnym do wykonania, czy prasa publiczna może i zechce go zaakceptować? to rzecz inna! W każdym razie, poczuwam się do obowiązku zakomunikowania redakcji, najbardziej rozpowszechnionego dziś w kraju i najpoważniejszego razem organu, te uwagi któremi natchnął mnie nie mój osobisty (mieszkam w domu własnym), lecz ogólny współobywateli moich interes. *St. B.*

* *Gorzkie żale jednego z wójtów gmin urzędujących z wyborów.* Pod tym tytułem odebraliśmy z Pleckiej-Dąbrowy następujący artykulik: Każdy wiek i stan ma gorycze, ale zdawałoby się, że wójt gminy, osoba niezależna od nikogo, dobrze uposażona, może żyć swobodnie i wypełniać swe obowiązki z tą sumiennością, do jakiej go wykonana przysięga obowiązuje. Oto i ten wójt ma swoje niedogodności, a te wypływają z instrukcji daty 10 (22) listopada 1861 r., mianowicie owego wzoru do świadectwa akceptacyjnego, a to z tej przyczyny: Tam jest powiedziane: że NN. zamieszkały w NN. objawił zamiar osiedlenia się z familją w NN.; z czego wypada, że skoro objawił zamiar—zatem wójt gminy jest obowiązany go natychmiast do gminy przyjąć i na to wydać dowód;—kiedy mojem zdaniem, wójt gminy powinien wiedzieć—co to jest za osoba,—jakiej konduity, czem się trudnić będzie—i jeżeli chce mieć gminę czystą, każdego włóczęgę odprawić z niczem;—bez tego bowiem nagromadzić się może do gminy pełno ludzi w zmowie będących, a potem bieda. Ja przez rok mego sprawowania urzędu wójtowskiego, tyle pracowałem nad wytępieniem złych ludzi i dziś się mogę poszczycić, że w całej gminie nie mam ani jednego uciekiniera—tem bardziej żandarma lub urzędnika anarchji—ale nie mogę być pewnym, czy mi się lada chwila jaki nie wciśnie—kiedy według wzoru świadectwa bezwarunkowo przyjąć go jestem w obowiązku. Tak się ma i z osobami wychodzącemi z gminy, którym nie nie może tamować świadectwa przesiedlenia;—niejeden z ludzi narobiwszy wykroczeń chociaż małych, wydala się o kilka mil drogi i od jednego razu przychodzi odezwa wójta gminy tamecznej o świadectwo przesiedlenia; cóż mam robić;—bez pożegnalnego rozprawienia się z interesentem—muszę go przedstawić po udział świadectwa przesiedlenia, a czyn pozostaje nie ukarany. Wprawdzie służy mi prawo korespondencji, ale któż mię przekona, że tam skutek nastąpi;—zazwyczaj i poszkodowani wolą zaniechać dochodzenia tego co im słusznie przypada. Tu kończę, bo niewiem czy te parę wyrazów, nie będą głosem wołającego na puszczy—ale skoro pomiarkuję, że się na coś przydały, napiszę więcej.

* *Krak. Z.* P. J. K. Turski, znany literat i poeta, o którego zamiarze przesiedlenia się do Warszawy donosiliśmy, udał się tam 24-go b. b. i ma objąć, jak dowiadujemy się, naczelny kierunek redakcji *Opiekuna domowego*.

* *Patr. Z. f. Pos. w W. Preus. Pleszów, 24 kwietnia.* Tutejsi kupcy bracia Haase kupili przed kilku dniami, od szambelana królewsko-pruskiego hr. Taczanowskiego z Taczanowa, dobra Brudzew i Lipe, za sumę 300,000 talarów. Dobra te położone są w Kaliskiem, o pół mili od granicy, i mają przestrzeni około 18,000 morgów, w tej liczbie 10,000 morgów lasu iglastego i 700 morgów łąk. Budynki gospodarskie są w dobrym stanie, gleba zaś jest po większej części pszenna. W ogóle kupno to jest uważane jako bardzo korzystne dla tych, którzy kupili.

* Z nastaniem cieplejszej pory otwierają się znowu zaprowadzone w przeszłym roku w ogrodzie saskim i innych miejscach, bufety z wodą sodową, i liczba ich, jak się dowiadujemy, w tym roku stosownie do potrzeby miejscowej ma być powiększona. Według zdania niektórych lekarzy, musujące napoje nasycone kwasem węglowym, jak woda sodowa i magnezjowa, okazały się dobrą prezerwatywą od epidemji, czyszczą bowiem krew i wydzielają po części chorobliwe zarody. Zalecają się więc bufety sodowe po części także, względami higienicznemi.

* Dymisjonowany pułkownik artylerji, Aleksander Lisiecki, zamieszkujący w mieście Stopnicy, gubernji Radomskiej, złożył w dyrekcji Warszawskiego Dziennika 5-procentowy bilet bankowy państwa, Nr. 20918, na rubli 500 z 10-u kuponami, na korzyść ruskich ranionych w walce z buntownikami. Pieniądze te zostaną przesłane przez dyrekcję gdzie należy.

* Osoby które uiściły opłatę za otrzymane bilety na pierwsze sceniczne przedstawienie na korzyść przytułku dla dzieci żołnierskich, mogą wrócić bilety i otrzymać na powrót złożoną za nie opłatę, a to w kancelarji pruskiego pułku, w koszarach sierakowskich, codziennie od godziny 11-ej do 1-ej wpołudnie, do włącznie 1 (13) maja. Osoby które nie oddadzą biletów i nie odbiorą za nie pieniędzy, pozostają przy prawie wejścia za temiż samemi biletami na mające się dać przedstawienie. Szczegółowe sprawozdanie o rezultacie zebranego dochodu, będzie podanem do powszechnej wiadomości po d. 1 (13) maja.

* W dniu 27 kwietnia 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 9, żeńskiej 6; *Starozakonnych* płci męzkiej 8, żeńskiej 7; razem 30; Zaślubieni: *Chrześcijanie*: Skomorowski Tymoteusz aptekarz, z Rühl Zofią; *Starozakonni*: Hamberger Izrael, z Babitz Surą; Zmarli: *Chrześcianie*: Bardzeński Józef lat 40, krawiec; Paucz Marjanna lat 75; Wesołowski Karol lat 40, wyrobnik; Keller Marjanna lat 39, wyrobnica; Warmdt Wilhelm lat lat 31, krawiec; Koch Karol lat 59, stróż; Sreder Władysław mies. 6, syn mechanika; Bardziej Teodor dni 6, syn wyrobnika; Krzyżanowska Helena mies. 3, córka urzędnika; Ekiert Emilja lat 2, córka garbarza; Swierczewski Wiktor rok 1 i pół, syn brązownika; Pękacka Konstancja rok 1, córka szewca; Gajzler Julja mies. 3; Stabeusz Wiktor rok 1; Beck Edward lat 3 i pół, syn fabrykanta; Bąk Walenty mies. 2; Owsianko Włodzimierz rok 1, syn stolarza; *Starozakonni*: Heryng Adela lat 22; Gritzhendler Szlama rok 1 i pół; Lajbglied Laja mies. 4; Lewengrab Szlama lat 18; Jabłonka Chaja lat 68.

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy jenerał-major *Lebiedjew* z Petersburga; wyjechali, jenerał-lejtnant *Fadiejew* za granicę, jenerał-major *Sawicz* do Nowogieorgiewska.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Le Mon. Un. S.* Z Gestemünde donoszą, że korweta austrjacka ma opuścić ten port i zarzucić kotwicę w Kiel obok floty pruskiej.

* *La Patr.* Z Wiednia donoszą do *Frankfurter Z.*, że spór z powodu portu Kiel został załawiony. Prusy odwołują tymczasowo rozkaz przeniesienia portu, i takowy dopiero po porozumieniu się z Austrją będzie wznowiony. Zdaje się, że dwa mocarstwa zdołają dość do porozumienia w tym względzie.

Ameryka.

* *La Fr.* Czytelnicy przypominają sobie zapewnie, że 6 października r. z. parostatek związkowy *Wachussetts*, schwytał korsarza południowego *Florida* w samym porcie Bahia, i że rząd brazylijski zażądał zadosyćuczynienia od rządu Stanów Zjednoczonych, za pogwałcenie torytorium morskiego Brazylji oraz prawa neutralności. Doszła teraz wiadomość, że rząd Washingtoński zupełne udzielił zadosyćuczynienie gabinetowi w Rio-Janeiro, zwracając na wolność jeńców wziętych na *Floridzie*.

Anglja.

* *International.* Anglicy przygotowują się do wznowienia wojny w Butanie, w rozmiarach które dozwolą im z łatwością rozpocząć dziesięciomiesięczną kampanję. Wystawiają w Dooarze budynki w których wojska będą mogły znaleść schronienie, i przeznaczyli nawet w tym celu jeden lak rupij (85,309 rs.) Jenerał Tytler, od czasu gdy został mianowany głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych w Butanie, czynnie zajmuje się zdejmowaniem planów z całego kraju, dla przygotowania ogólnego planu kampanji. 17-go marca odebrano telegram donoszący o odbiciu przejścia Bala, które zostało wzięte szturmem przez 19 pułk krajowców. Anglicy stracili 5 zabitych i 15 rannych, nieprzyjaciel zaś stracił dowódcę i 50 ludzi. Butanczycy mają jeszcze obwarowania w Dewangiri i w pięciu innych przejściach. Sądzą że stoją tam w liczbie 5,000.

* *Le Mon. un. s.* Izba handlowa w Liverpolu postanowiła aby wysłać do Algierji ajenta, w celu zebrania wiadomości tyczących się korzyści jakie przynieść mogą stałe stosunki handlowe z tym krajem.

Austrja.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 25 kwietnia.* Tutejsze dzienniki powtarzają wiadomość o zamiarze ustąpienia bana, i podczas gdy jedne przepowiadają, że nominacja nowego bana nastąpi w przyszłych tygodniach, drugie twierdzą, że ową osobą, która ma być wybraną na tę posadę, jest jenerał-major Józef baron Filippovic. Jestesmy w możności donieść, że wiadomość ta z wszystkiemi swemi dodatkami, jest poprostu zmyśloną.

* *Krak. Z. Graz, 22 kwietnia.* Jej cesarska wy-

sokość arcyksiężna Marja Anunciata znajduje się w lepszym stanie zdrowia; febra minęła. Wczorajsze popołudnie jak i dzisiejsza noc, przeszły bez żadnej przeszkody. Nowonarodzone dziecię zupełnie jest zdrowe.

* *G. Lw. Wiedeń, 23 kwietnia.* Dziś jest wieczór recepcyjny u ministra hrabiego Mensdorffa. Na odbytem wczoraj jeneralnem zgromadzeniu towarzystwa ku ochronie zaniedbanych dzieci miał eminencja kardynał książę arcybiskup Rauscher, jako protektor towarzystwa, mowę o wychowaniu młodzieży, które wywiera jeden z najważniejszych wpływów na przyszłość społeczeństwa ludzkiego. Partja rewolucyjna wie o tem aż nadto dobrze, i dla tego usiłuje wszędzie pochwycić w swe ręce wychowanie młodzieży, by potem urządzić świat podług swego sposobu widzenia. Jest to zatem szczególną zasługą towarzystwa, że działa tam, gdzie zbawienny wpływ kościoła stał się niepodobnym, i naprowadza młodzież wpajaniem świętych zasad na drogę zbawienia.

* *G. Lw.* Ministerjum stanu w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerjami, udzieliło następującym osobom pozwolenie założenia towarzystwa asekuracyjnego w Wiedniu pod nazwą „Securitas" i zatwierdziło statuta towarzystwa: pp. Edmundowi hrabiemu Zichy, Józefowi Urmenji, Melchiorowi Lonyay, Stefanowi Manno, Rudolfowi Fuks, C. Ullmann, Pawłowi Somssich, hrabiemu Juljuszowi Andrassy, Fryderykowi Koppely, Józefowi Hajos, Jakubowi Kern, Michałowi Dumba, Jerzemu Rach, Henrykowi Levay, Wawrzeńcowi Toth, Fryderykowi Benesch, Aleksandrowi-Juljuszowi Schindler, Fryderykowi Schey, i J. H. Stametz et Comp.

* *G. Lw.* Nieporozumienia między obydwoma głównemi mocarstwami niemieckiemi można uważać już za usunięte, i szczęściem nie sprawdziła się obawa, że może ztąd wyniknąć zerwanie austrjacko-pruskiego przymierza. Wyjaśnienia, jakich udzieliły Prusy w sprawie portu w Kielu, zaprzeczają formalnie i stanowczo znanym oświadczeniom król.-pruskiego ministra wojny p. Roona. Zatem można też uważać wyjaśnienia Prus za szacowną gwarancję, że pragną utrzymać i nadal przymierze z Austrją. Stosunki obudwu głównych mocarstw niemieckich nie straciły przeto nic z swego charakteru przyjaźni i ożywiła się na nowo nadzieja wszechstronnego porozumienia.

Belgja.

* *Krak. Z.* Podług wiadomości z Brukseli z 24 b. m., dano znać księciu Brabanckiemu, że nie potrzebuje już zbyt się spieszyć ze swą podróżą, albowiem stan zdrowia króla był poprzedniej nocy dobry i spodziewać się należy polepszenia onego.

* *La Patr. Bruksella, 23 kwietnia.* Buletyn doktorów donosi, że stan zdrowia króla polepszył się. Siły wróciły nieco. Tej nocy kaszel był częstszy.

Francja.

* *La Fr.* P. Emile Ollivier został wybrany na członka rady departamentu Var. Miał za sobą 2405 głosów, z liczby 2574 głosujących. Podczas wyborów departamentalnych, które miały miejsce zeszłego czerwca, w tymże okręgu wyborczym, miał tylko za sobą 1539 głosów. Wybór ten jest charakterystyczny. Od czasu jak p. Emile Ollivier przyjął w izbie odrębną postawę, która uczyniła go ważną i wyjątkową osobistością wśród stronnictwa liberalnego, po raz pierwszy znajdował się w obec swoich wyborców.

* *Le Mon. un. Paryż, 23 kwietnia.* P. John Bigelow, zastępczo sprawujący interesa Ameryki w Paryżu, został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Stanów Zjednoczonych, i miał zaszczyt być dziś przyjmowanym przez Cesarza na publicznem posłuchaniu, w pałacu Tuileryjskim i złożył mu swe listy wierzytelne.

* *Akhbar* podaje pod datą 19 kwietnia wiadomości z południa: Pułkownik Marguerite, który wyruszył w kierunku południowo-zachodnim, dla współdziałania z kolumną Géryville, przybył 13-go kwietnia do Si-el-Hadż Eddin. Gum jego, puściwszy się w drogę poprzedzającego dnia, doścignął po trzydziesto sześcio godzinnym marszu, pomiędzy Si-El-Hadż-Eddin i Hassi-Buzid, około stu namiotów należących do Uled-Sidi-Szeików, Mkhadmasów i Szambaasów. Nieprzyjaciel stracił 12 ludzi zabitych, nasz gum zaś miał 2 rannych i 3 konie zabite. Z Kabylji nie nadeszła żadna ważniejsza wiadomość.

* *Nordd. A. Z.* Nad obozem w Chalons obejmie w tym roku naczelne dowództwo marszałek Niel. Obóz ten składać będą dwie dywizje piechoty, jedna dywizja kawalerji i należące do tego rezerwy artylerji. W ogóle garnizon tegorocznego obozu składać się będzie z dwóch batalјonów strzelców, ośmiu pułków piechoty, czterech pułków kawalerji, 7 baterji, z nich jedna konna, dwóch kompanji inżenierów, taborów i kompanji robotników i t. p.

* *Wien. Abp.* Okólnik wydany przez francuzkiego ministra spraw wewnętrznych do prefektów a wspomniany przez dzisiejszą *Wiener Ztg.*, który zaleca im częstsze i czynniejsze wchodzenie w działalność władz w zarządzanych przez nich departamentach, znalazł nie tylko w szpaltach półurzędowych dzienników, ale i w *Jour. des Déb.* gorące uznanie. Nawet *Opinion nat.* i *Avenir nat.* wystąpiły z jego pochwałą. Ostatni jednak dziennik dodaje od siebie uwagę, że byłoby zapewne lepiej przekazać władzom miejscowym uregulowanie stosunków miejscowych, które znają lepiej wszelkie potrzeby, niż prefekt bawiący tylko chwilowo na jednem miejscu i to zawsze w przejeździe. Hrabia Walewski, jak donosi *La France*, wystąpi jako kandydat w departamencie Landes, ażeby być wybranym do ciała prawodawczego. Do tego czasu departament ten reprezentowanym był przez p. Corte, który co dopiero powrócił z Meksyku, wysłany tam z ważną misją, i ma być powołanym do senatu.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 25 kwietnia.* Odwołując się do podanej przez nas wczoraj a wyjętej z francuzkich dzienników wiadomości o pruskim projekcie dotyczącym zwołania stanów w księztwach, możemy obecnie na pewno powiedzieć, że ze strony królewskiego rządu, który sprawę tę już dawniej w poufnych poruszał depeszach, postawionym został w Wiedniu wniosek co do zwołania w księztwach reprezentantów narodu, w celu porozumienia się z nimi co do przyszłości krajów a mianowicie co do praw i obowiązków, jakie Prusy względem tych krajów zaciągają lub myślą przyjąć na siebie. Naprzód jednak winniśmy się tu zapytać, podług jakiego prawa wyborczego nastąpi zwołanie owych reprezentantów. Prawo bowiem wyborcze ustanowione rozporządzeniami z d. 28 maja 1831 r. nie może tu być teraz zastosowane, tem mniej prawo z 1852 dla reprezencji mniejszości z swojemi rozporządzeniami przykrojonemi dla duńskiej monarchji.

Turcja.

* *Krak. Z.* Według wiadomości z Konstantynopola sułtan Abdul Aziz utworzył tajną radę państwa złożoną z naczelników departamentów różnych władz. Zapewniają w Konstantynopolu, że rząd zamierza sekularyzować wszystkie dobra należące do meczetów w państwie tureckiem. Kroki te wywołałyby ze strony mu zulmańskiego fanatyzmu niebezpieczną nadzwyczaj burzę.

Włochy.

* *La Patr. Rzym, 19 Kwietnia.* Od bardzo dawna nie mieliśmy już tu takiego napływu cudzoziemców. Popług danych policyjnych, jest ich tu przeszło pięćdziesiąt tysięcy. Jest to szczęśliwa okoliczność dla handlu rzymskiego, który przez część roku żyje jedynie tylko z cudzoziemców. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na dość zajmujący fakt. Dzienniki rzymskie, to jest *Il Giornale di Roma* i *Osservatore Romano*, upatrują w tym nadzwyczajnym napływie cudzoziemców, dowód przywiązania świata katolickiego do papieża, powiadają że katolicy przybywając do Rzymu na uroczystości religijne, chcieli z obecności swojej uczynić protestację na cześć papieża. Otóż, należy wyznać że spostrzeżenie to dzienników rzymskich jest mylne. Cudzoziemcy ci są powiększeni części anglikami i rosjanami. Każden zaś pojmuje że ci nie zwiedzają Rzymu przez poświęcenie dla Papieża. I tak w niedziele, torota Ludu zapełnione są powozami, i przez część dnia niepodobna się tam nawet przetłoczyć. Dla czego! Dla tego że tam znajduje się kościół angielski. Co do kaplicy ruskiej, ta nie może pomieścić i połowy wiernych. Ci wierni nie przyczynią się do pomyślnej sprzedaży *Catenelle* (małych łańcuszków) świętego Piotra.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Biała, 10 kwietnia 65 r.

W 72 numerze Dziennika waszego z r. b., na stronie 683, zamieszczony artykuł *„z górnej Wisły"* i wśród onego przypisek redakcji, przebudziły mię, że tak powiem, z długiego uśpienia. I nic dziwnego, że człowiek wiekiem, i różną niefortunnością życia znękany, nigdy literat, raduje się, że resztki życia pod własną wiejską strzechą, po za obrębem wielkiego świata pędzić może.

Obudzony atoli powyższym artykułem, w przekonaniu, że choć nie doborem słów, to przynajmniej znajomością rzeczy, mogę przyjść w pomoc autorowi do gazeciarskiej korespondencji ochoczemu, a jak się pokazuje, ustaw tutejszego kraju nie zupełnie świadomemu; postanowiłem napisać kilka wierszy, na jakie się tu zdobyć będę mógł.

Autor, traktuje sprawę włościańską w królestwie polskiem, a mianowicie: 1) o polubownych umowach włościan z obywatelami; — 2) o liczbie ich co do zamiany gruntów i co do odseperowania służebności; — 3) o sprawach włościan, co do spadków majątkowych, w ruchomościach i nieruchomościach; — i nakoniec 4) o parcelowaniu zagród włościańskich, oraz następstwach onego.

Samo założenie autora świadczy o dobrych jego chęciach i dążności do odpowiedzenia, godnie swojemu stanowisku, przez uczciwą pracę. Skoro obok liczebnego wskazania przez siebie podejmowanych i załatwionych spraw, znajduje wolne chwile do czytania gazet i pisania do nich artykułów; wtenczas, kiedy niektórzy z jego kolegów żalą się na brak czasu, do przeczytania nawet instrukcji i rozporządzeń urządzającego komitetu, na które, w decyzjach przez siebie postanowionych, powołują się. Słusznie zatem, mogę autorowi powinszować dobrych jego chęci do pracy, i życzyć, aby w niej nie szukał wielkiego odpoczynku, aż w ten czas, gdy już będzie blisko ukończenia dzieła — a zarazem proszę go, aby się nie obrażał, jeżeli w pismie mojem znajdzie zdanie, przeciwne zdaniu jego, — bo sprawiedliwa krytyka, wypowiedzeniem najwyższej prawdy, nie powinna niczyjej osobistości obrażać — i tak:

Co do 1 i 2 zadania, mam nadzieję, iż każdy gruntownie nad rzeczą zastanawiający się, będzie winszował autorowi, że jako pośrednik polubowny pomiędzy starymi a młodymi obywatelami (włościanami) potrafił poradzić przez siebie liczbę spraw załatwić, przy wprowadzeniu stron spornych, na tak zbawienną dla nich drogę zgody — przez co dowiódł, że nie tylko wykręty panów (jak się w swym artykule wyraża) ale także i skłonności tutejszych włościan, zawsze gotowych do *obrażenia 8 i 10 przykazania Bożego*, umie doskonale poznawać, i stosowną refleksją strony sporne na drogę prawdy i moralności sprowadzać, bez tej bowiem zdolności, nie udałoby się mu tak prędko sprawy załatwiać.

Co do 3, zdaniem mojem, należało autorowi, z miejsca swego urzędu, odnieść się do właściwych władz z przedstawieniem o naglącej potrzebie, wprowadzenia w wykonanie ustawy gminnej, Ukazem Najwyższym z dnia 24 maja 1860 r. zatwierdzonej. To bowiem prawo, ze wszech miar drogocennej wartości, jedynie jest zdolne do uwolnienia włościan od wszelkich ucisków, a nawet do zmuszenia puszczenia w niepamięć przysłowia: *do kościoła z paciorkami a do sądu z rubelkami*, które przez autora przywiedzione, nie mało rzuciło błota na sądy. I pewny jestem, że jeżeliby autor obeznał się z organizacją dotychczasowych naszych sądów cywilnych i ich procedurą, nabrałby wstrętu do powtarzania wyżej przytoczonego przysłowia i objawiania zdania „że bogacą się sądy, u których sprawiedliwość za pieniądze trzeba kupować". Zwróci bowiem należało uwagę, że w naszym kraiku woźni, - obrońcy — patronowie — adwokaci i mecenasi, którzy głównie wpływają na przyspieszenie lub opóźnienie sprawy; nie wchodzą w skład etatowy urzędników sądowych przez skarb królestwa płatnych, — lecz bywają wynagradzani przez procesujące się strony. Skąd wypływa, że żadna instancja sądowa, nie może przystępować do sądzenia sprawy, dopóki strony pilniejszej lub obydwóch, nie stawią się na audjencji sądowej. Obrońcy, patronowie, adwokaci lub mecenasi, jacy, do jakiej instancji są właściwi i nie przedstawią swych obron, wspartych dokumentami, dowodami zapozwów i opłaceniem należności wpisowej przez skarb królestwa pobieranej. Otóż tedy, nim się sąd dotknie sprawy, już strona pilniejsza musiała po-

nieść koszta: zapozwu, stępla, wpisu i obrony,—co szczególniej dla spraw małej wartości jest nader uciążliwe,—zaś ustawa gminna wszystkie te uciążliwości zniosła.

Nakoniec co do 4, zdanie moje, jako na doświadczeniu oparte, i z zdaniem autora zgodne, nie waham się wypowiedzieć, że, czy ze stanowiska ruskiego, czy polskiego, czy nareszcie niemieckiego, by jedynie w imie sprawiedliwości i w widokach szczęścia kraju, sprawa tutejszych włościan rozstrzyganą była; nienależałoby dopuścić, aby grunta obecnie przez włościan na własność nabyte, pod jakimkolwiek tytułem, na mniejsze części dzielono. Owszem, jestem zdania, aby każdemu włościaninowi wolno było dokupić małych kawałków tyle, ażeby ogólna przestrzeń jego gruntu, nie przenosiła morgów trzydziestu miary nowopolskiej. Albowiem, taka tylko ilość gruntu, może zatrudnić rolnika, własnemi rękami gospodarstwo obrabiającego i pozbawić go chęci do tracenia czasu na próżniactwie i pijaństwie. *L. J.*

Tarnów, 14 kwietnia.

W Nr. 41 i 78 dziennika umieszczono rozprawy, ażeby wierzyciele hypoteczni dóbr ziemskich byli prawem zobowiązani do odbioru wierzytelności swoich, spłatą listów likwidacyjnych za skup osad włościańskich w *nominalnej ich wartości*, iżby tem przyłożyli się do ofiar na uwłaszczenie włościan nieodzownych.

Idzie tu głównie o wyznaczenie *stosunku* — w jakim wierzyciele spłatęj listami likwidacyjnemi *al pari* przyjąć mają — bo przy dobrach obdłużonych nad wartość, bezwątpienia wierzyciele nawet *chętnie* listy al pari przyjmą — co też i w takich wypadkach nastąpi, gdy wierzyciel *bez procesu* i *kosztów* egzekucyjnych do *spiesznego* zaspokojenia swej należytości dojść chce.

Przy spłacaniu listami likwidacyjnemi, możnaby zastosować ten sam sposób, jaki był w Galicji, po zniesieniu i indemnizowaniu panszczyzny używany:

Do pertraktacji komu ma być przyznane wynagrodzenie za powinności włościan — wezwany był wierzyciel tabularnie zabezpieczony.

Któren wierzyciel tabularny *nie zgłosił się* i na termin nie stanął, był uważany, że listy likwidacyjne (obligacje indemnizacyjne) w zmniennej wartości (al pari) przyjąć chce i przyjmuje.

Jeżeli wierzyciel zgłosił się i stanął na terminie, tentowano naprzód z właścicielem *dobrowolną ugodę*, która *najczęściej* przyszła do skutku, a wtedy według wspólnego i wzajemnego porozumienia przyznano obligi indemnizacyjne czyli listy likwidacyjne.

Jeżeli zaś nie mogło nastąpić wzajemne porozumienie się, trzymano się zasady;

a) że wierzycielom których pretensje nie dochodziły pierwszej ⅓ wartości dóbr—zostawiono nadal przy gruncie na ich „wyraźne żądanie, to jest nie można było zmusić do przyjęcia listów likwidacyjnych al pari;

b) co się tyczy późniejszych wierzycieli, którzy nie wchodzili w pierwszą trzecią część wartości — właściciel dóbr *miał prawo* żądać od nich przyjęcia al pari listów likwidacyjnych — i ci *musieli* przyjąć je al pari — ale;

c) gdy szło o przymusowe rozdzielenie listów likwidacyjnych al pari — zaczęto podział nie od pierwszych wierzycieli ale od *ostatnich*, to jest: od końca tak, że ostatni wierzyciel na żądanie właściciela *musiał* — a poprzedzający *miał prawo* przyjąć al pari obligi indemnizacyjne.

Przykład wyjaśni dokładniej całą rzecz:

Wieś cała miała wartość 90,000 rs. to jest:

a) w gruntach propinacji i t. d. rs. 60,000;

b) w włościańskich osadach powinnościach 30,000 listami likwidacyjnemi.

Długi na niej następujące:

1 Bank		20,000 rub. sr.	
2 wierzyciel	A.	15,000 „	
3 „	B.	10,000 „	
4 „	C.	5,000 „	
5 „	D.	8,000 „	nie zgłosili się.
6 „	E.	12,000 „	
7 „	F.	6,000 „	
8 „	G.	4,000 „	
9 „	H.	3,000 „	

Gdy przyszło do rozdziału indemnizacji — wierzyciel *C.* i *D.* nie zgłosili się — reszta wierzycieli i właściciel stanęli; *ad 1* bank żądał, aby zostawiono wierzytelność 20,000 rs. nadal przy gruncie — co też nastąpiło, bo ta suma mieściła się w pierwszej trzeciej części dóbr;

ad 2, 3, 6 wierzyciele A. B. E żądali pozostania przy gruncie, nie chcieli przyjąć al pari obligów— a właściciel żądał przyjęcia;

ad 4 i 5 wierzyciele *C. D.* nie stanęli na terminie, więc za pretensje swoje 5,000 rs. i 8,000 rs. musieli al pari przyjąć obligi;

ad 7, 8, 9 wierzyciele F. G. H. oświadczyli się za przyjęciem dobrowolnem al pari obligów czyli listów.

Więc tedy podział listów likwidacyjnych, czyli obligów 30,000 rs. nastąpił w ten sposób:

a) najprzód przyznano wierzycielowi C. . . . . 5,000 rs.
D. . . . . 8,000 rs.
} bo się nie zgłosili a więc się za przyjęciem al pari oświadczyli.

b) dalej przyznano wierzycielom F. . . . . . 6,000 rs.
G. . . . . . 4,000 rs.
H. . . . . . 3,000 rs.
} bo dobrowolnie za przyjęciem oświadczyli się.

c) do uzupełnienia sumy 30,000 pozostałe. . 4,000 rs.

przyznane zostały wierzycielowi *E.* na poczet jego pretensji 12,000 rs. gdyż on stał się ostatnim intabulowanym wierzycielem — a po odtrąceniu przyznanej sumy 4,000 rs. listami al pari, pozostała reszta 8,000 rs. dalej przy gruncie na dobrach zahypotekowaną.

Sądzę, że to jest najsłuszniejszy rozdział listów likwidacyjnych — i tak praktykowano w Galicji.

A. M.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Straszna wiadomość jaka tu dziś w południe nadeszła o zejściu z tego świata Wielkiego Księcia Następcy tronu rosyjskiego, zajmuje wszystkie umysły przed wszystkiemi innemi politycznemi i niepolitycznemi wiadomościami. W zamku cesarskim panuje wielki smutek z powodu niewynagrodzonej straty, jaką poniosło przyjazne nam państwo rosyjskie, a pośród ludu można spostrzedz wielki żal i ubolewanie nad tym przedwczesnym zgonem księcia, którego charakter, wykształcenie i tak zacne przymioty upoważniały do robienia sobie wielkich nadziei. Nie sama tylko Rosja jest głęboką pokryta żałobą, ale i inny naród jeszcze został dotknięty ciężkim tym ciosem. Królewsko-duńska rodzina ulegająca od kilku lat tak wielkim prześladowaniom losu; dostojna córka króla duńskiego, stoją obecnie niepocieszeni i pełni rozpaczy nad trumną zeszłego z tego świata Wielkiego Księcia Następcy tronu. Przyszłość księżniczki Dagmar dostojnej narzeczonej spoczywającego w Bogu jest straszna, gdyż śmierć nieubłagana wymaga i tej ofiary. Czyż można wstrzymać się od łez przy tak smętnych myślach, kiedy rozpaczają dwie matki? Ta część narodu polskiego, która naostrzywszy żelazo mordercze złożyła takowe w ręce bandyty przeciwko J. C. W, W. Ks. Konstantemu, niechaj się dowie teraz przez opinję publiczną o sympatji, jaką okazuje cała niemal Europa dla domu cesarsko-rosyjskiego; największy nawet nikczemnik musi przyznać, jak ciężko zgrzeszono przeciwko domowi cesarskiemu.

Cesarsko-królewski zarząd naczelnego mistrza dworu zawiadomił dziś z polecenia Cesarza, o przywdziać się mającej czternastodniowej żałobie, przez wszystkich dworskich urzędników. Przez cały ten przeciąg czasu ustają wszelkie zabawy u dworu cesarskiego. Oczekują z wielką niecierpliwością dalszych wiadomości dotyczących dostojnej rodziny Cesarza ruskiego. Publiczność zdążała tłumami, na odbyć się mające nabożeństwo żałobne w tutejszej świątyni prawosławnej.

Posiedzenia rady państwa, rozpoczęły się dopiero z dniem dzisiejszym, gdyż na wczoraj zapowiedziane posiedzenie, z powodu niedostatecznej liczby członków, nie przyszło do skutku; największa część członków rady państwa jest już znudzona ciągłemi nieprzyjemnościami wynikającemi z rozpraw.

W tych dniach publiczność wiedeńska była przerażoną okrutnym zamachem złoczyńcy Józefa Biezingiera na życie kobiety, a mianowicie żony kupca Obrista, na którą napadł w własnym jej sklepie i w śród białego dnia, uderzywszy ją tak silnie siekierą w głowę, iż bez przytomności upadła. Biezinger zrabował potem sklep, zabierając pieniądze, złoto i brylanty w wartości kilku tysięcy zł. r. Dzięki energicznej czynności tutejszej policji, złoczyńca Biezinger został schwytany, i zaprowadzony przed sąd kryminalny, gdzie przyznał się do tej zbrodni. Pani Obrist żyje wprawdzie jeszcze, lecz pozostanie kaleką na całe życie, gdyż przez mocne naruszenie mózgu dostała pomieszania zmysłów.

Wczoraj wypuszczono z więzienia w Bernie i odstawiono do granicy, niejakiego Janeckiego, poddanego pruskiego, który jak donosiłem dopuścił się przemycania amunicji do królestwa, podczas ostatniego powstania. ф

Kronika.

* (W teatrze wielkim ljońskim) panuje wielkie wzruszenie pomiędzy członkami orkiestry i chórów, zagrożynymi pozostawaniem bez najmniejszego utrzymania przez całe pięć miesięcy z powodu zamknięcia teatru, który ma być restaurowany od dnia 30 kwietnia aż do 1 października. Wszyscy ci biedni artyści, którzy utracą jedyny sposób do życia, podali prośbę, aby członkowie orkiestry i chórów płaceni byli bezpośrednio przez administracię teatru, tak jak kiedyś zaproponował p. Jerzy Hainl. Petycja ta została wręczoną senatorowi, prefektowi depart. Rodanu.

CENY TARGOWE.

dnia 27 *Kwietnia* 1865 r. — ruble srebrne i kopiejki

Rodzaj produktów	Czetwert od		Czetwert do		Korzec od		Korzec do	
Pszenica . . .	8	45	8	48	5	15	5	17½
Żyto.	4	80	5	8	2	92½	3	10
Jęczmień. . .	4	43	4	67	2	70	2	85
Owies. . . .	3	61	3	72	2	20	2	27½
Groch polny .	6	89	7	87	4	20	4	80
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 35 do kop. 42

Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 71

„ garniec od kop. 86 do kop. 88½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 28 *Kwietnia* 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	17
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	18 8/9	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	14	19	14	16½
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	26	—
„ „ procentowe	—	—	33	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	90	77 1/9	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	123	25	122	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	79	—	78	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	79	25	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	102	25	102	—
Metaliki Lutowe	100	50	100	33
„ Sierpniowe	100	67	100	50
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	25	107	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	—	93	67
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	111	75	111	45
Berlin	100 Talar.	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	85	170	40
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	63	7	61
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	66	99	50
Petersburg	„ „	1 m.	99	75	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	20	90	90
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k.31 1/9

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 21

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 2356) *Magistrat Miasta Warszawy.*

W dalszym ciągu ogłoszenia, Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że p. Józef Gołębiowski, przy ulicy Wiślanej pod N. 2752 zamieszkały, jako majster wykwalifikowany, upoważniony został do praktykowania w profesji mularskiej.

Warszawa d. 8 (20) Kwietnia 1865 r.
p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 2369) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

W dalszem obwieczeniu o znaczniejszych wygranych 5-ej Klasy 104-ej Loterji Klasycznej, Urząd Loterji podaje do wiadomości, iż w dniu dzisiejszym odciągnięto 700 Numerów, z których:

Nra 12311 i 16712, wygrały po rs. 1000.

Nra 849, 1692, 8493, i 17739 wygrały po rs. 500.

Zaś Nra 2067, 2089, 9255, 10558, 14752, 16573, 17162 i 20265, wygrały po rs. 200.

Dalsze ciągnienie odbędzie się w dniu jutrzejszym, od godziny 10-ej z rana.

Warszawa d. 15 (27) Kwietnia 1865 r.
Naczelnik Urzędu Loeschera.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 2359) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu zejścia z tego świata:

1. W dniu 23 Grudnia 1864 r. Marjanny-Franciszki z Żołądkiewiczów Zeuschner wdowy, wierzycielki rs. 6750 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 489 *B*, pod Nr. 9.

2. W roku 1831 Franciszki z Żernickich Dziankowskiej wdowy, wierzycielki rs. 675 na dobrach Beszyno, do których część Szewa Małego należy, w Okręgu Kowalskim położonych, pod Nr. 10.

3. W dniu 27 Grudnia 1864 r. Jana Bącewicza wierzyciela:

a) Rs. 12,945 na dobrach: 1. Bolimowie pod Nr. 41, 2o Nieborowie pod Nr. 6, i 3o Arkadji pod Nr. 4, wszystkich z Okręgu Łowickiego.

b) Rs. 17,055 mieszczącej się w większej sumie rs. 45,900, na tychże samych dobrach Bolimowie pod Nr. 42, Nieborowie pod N. 7 i Arkadji pod Nr. 5 intabulowanej.

c) Rs. 2768 na dobrach Chlewnia z Okręgu Błońskiego z aktu Nr. 91.

d) Rs. 7500 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 1495 pod Nr. 5.

e) Rs. 3750 i rs. 2250, pierwszej pod N. 6, a drugiej pod Nr. 12 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 1249.

f) Rs. 4200 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 1714 pod Nr. 2.

g) Rs. 5400 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 614, według ksiąg hypotecznych pruskich lit. *c*, a wedle taryfy lit. G. oznaczonej, pod N. 23 działu IV. wykazów hypotecznych ubezpieczonych, oraz

h) Rs. 1800, rs. 600, rs. 600, rs. 600, rs. 600, rs. 375 i rs. 645, na kapitale złp. 29,500, na nieruchomości Warszawskiej N. 2782 lit. *b*, *c*, pod Nr. 9 działu IV. wykazu hypotecznego ubezpieczonym, subintabulowanych.

Toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia którego, wyznaczyłem termin półroczny na dzień 19 (31) Lipca 1865 r., w którym spadkobiercy, wierzyciele i legatarjusze zgłosić się i prawa swe w księgach wieczystych rzeczonych dóbr i nieruchomości miejskich meldować winni pod prekluzją.

Warszawa d. 14 (26) Stycznia 1865 r.
Józef Zbikowski. (1196)

(N. D. 2362) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci, 1. Stanisława Rogowskiego współwierzyciela sumy rs. 885 k. 45$^{6}/_{8}$, wierzyciela sumy rs. 1452 kop. 33$^{1}/_{48}$ i współwierzyciela ostrzeżenia dla sumy rs. 601 kop. 20 z procentem i kosztami, na nieruchomości w Warszawie Nr. 1284 w dziale IV pod N. 5 wykazu zapisanych, i 2. Barbary Wilkęskiej współwłaścicielki sumy rs. 450 w dziale III. pod Nr. 7 i w dziale IV pod Nr. 1 lit. B. i pod N. 14 wykazu hypotecznego dóbr Zbiewko w Ogu Kowalskim położonych subintabulando zabezpieczonej, otworzyły się spadki do regulacji których wyznaczam termin na dzień 19 (31) Października 1865 r. w Kancelarji hypotecznej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski. (5821)

(N. D. 2360) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po nastąpionej śmierci:

1. Józefa Dąbrowskiego, właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2212 położonej.

2. Karola Perband wierzyciela następujących sum: a) rs. 750 na nieruchomości w Warszawie Nr. 2694 w dziale IV pod Nr. 8, b) rs. 1192 na nieruchomości Warszawskiej N. 1186 w dziale IV pod Nr. 10 do której przywiązane jest ścieśnienie w dziale III. pod Nr. 5 intabulowanych, c) rs. 379 kop. 50 na kapitale zastawnym rs. 1500 przez Lewka Groswirth od małżonków Słuckich nabytym w dziale IV i na prawie zastawy do rzeczonego kapitału przywiązanym w dziale III. wykazu nieruchomości Nr. 2947a sposobem zastrzeżenia subintabulowanych, otworzyły się spadki do uregulowania których termin na dzień 1 (13) Listopada 1865 r. w Kancelarji Ziemiańskiej przed sobą wyznaczam.

Warszawa dnia 15 (27) Kwietnia 1865 r.
Wojciech Sliwiński (5812)

(N. D. 680) *Rejent Kancelarji Ziemianskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci: 1. Jana-Bogusława i Wilhelminy małżonków Brendel co do sumy rs. 900 na dobrach Lubiec z Ogu Piotrkowskiego w dziale III. ad N. 3 zahypotekowanej; 2) Karola Fuchs co do tytułu współwłasności nieruchomości w mieście Kaliszu pod Nr. 431, 432 i 582 położonych, otworzyły się spadki, do regulacji których wyznacza się termin na dzień 19 (31) Lipca 1865 r. w Kancelarji hypotecznej.

Kalisz dnia 1 (13) Grudnia 1864 r.
Jan Niwiński.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 2351) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do wiadomości, iż w dniu 28 Kwietnia (10 Maja) r. b. o godzinie 10 z rana, w klasztorze po Bernadyńskim, we wsi Czerniakowie Powiecie Warszawskim, przed Asesorem Ekonomicznym Okręgu Warszawskiego, odbędzie się licytacja, na jednoroczne do czasu sprzętu siana wydzierżawienie, łąki morgów 2 pręt. 250 zawierającej, poczynając in plus od rs. 35. Zaś utrzymujący się przy licytacji zaraz postąpioną kwotę na ręce delegowanego, w całości gotowizną zapłaci, poczem w użytkowanie łąki wprowadzony będzie.

Warszawa d. 7 (19) Kwietnia 1865 r.
z upoważ. Gubernatora,
Radca Gubernjalny, Sawicki.
Za Naczelnika Kancelarji, Rożański.

(N. D. 2367) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11 (23) Maja r. b. o godzinie 12 w południe, jako w drugim terminie, odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego, głośna in plus licytacja, na czasowe od dnia 20 Maja (1 Czerwca) r. b. do dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1866/7 r. wydzierżawienie prawa szynkowania trunków we wsi rządowej Czubrowice, Ekonomji Rabsztyn, w Powiecie Olkuskim położonej.

Licytacja rozpocznie się od sumy rubli rs. 150.

Każdy przeto chęć licytowania mający, zaopatrzony w gotowiznę na vadjum, wyrównywające 1/4 części sumy na pretium ustanowionej, tudzież w świadectwo kwalifikacyjne, postanowieniem Namiestnika Królewskiego z d. 24 Sierpnia 1818 r. przepisane, w terminie i miejscu wyżej oznaczonem, stawić się zechce, gdzie o innych warunkach poinformowany być może.

Radom d. 10 (22) Kwietnia 1865 r.
Za Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernjalny, Stępiński.
Za Naczelnika Kancelarji, Makowski.

(N. D. 2361) *Komitet Budowy Mostu Aleksandrowskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomośsi, że w d. 28 Kwiet (10 Maja r.) b. o g. 2 po południu odbędzie się w Kancelarji Komitetu budowy mostu Aleksandrowskiego na Pradze, w domu pod Nr. 419/420 licytacja przez opieczętowane deklarację, a następnie głośna, na dostawę 340 sażen. kub. gruzu z murów, do robut brukarskich i na chodniki grobli mostowej.

Licytacja rozpocznie się od ceny rs. 6 kop. 24 za sażeń kubiczny, in minus.

Stawający do licytacji, obowiązany złożyć vadjum w kwocie rs. 250, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz po ukończeniu takowej zwróconem zostanie.

Bliższe warunki dostawy przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy świąt w Kancelarji Komitetubudowy mostu.

Warszawa dnia 13 (25) Kwietnia 1865 r.
Prezes Komitetu
Radca Tajny, Łaszczyński.
Naczelnik Kancelarji, Adamowski.

(N. D. 2246) *Zarząd Komunikacji w Królestwie Polskiem.*

Na wykonanie w roku bieżącym robót faszynowych na rzece Wiśle a w szczególności:

1. Pod Saską Kępą naprzeciw Warszawy budowy dwóch główek faszynowych i przedłużenia tamy dawniej zbudowanej w ogólnej kubiczności sażenów 474 i pół.

2. Pod wsią Królewskim Lasem w Gubernji i Powiecie Warszawskim, budowy trzech główek faszynowych kubiczności ogólnej sażenów 209$^{3}/_{4}$ odbędzie się w biurze Zarządu Komunikacji w skróconym terminie dnia 21 Kwietnia (3 Maja) r. b. o godzinie 12 w południe licytacja przez opieczętowane deklaracje w sposobie postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z d. 16 (28) Maja 1833 r. wskazanym.

Koszt robót w obu powyższych miejscowościach z użyciem do nich robocizny gminnej wypaletować się mającej w naturze, z potrąceniem extraordynarjów obliczony został w kosztorysach na rs. 3743 kop. 12 i pół i takowa suma podaje się do licytacji.

Cena sażena kubicznego roboty faszynowej bez użycia robocizny gminnej w naturze podaje się do licytacji.

Pod Saską Kępą rs. 7 kop. 59 i pół.

Pod Królewskim lasem rs. 7 kop. 27 i pół.

Mający zamiar ubiegać się o to przedsiebierstwo, winni w miejscu i czasie wyżej wymienionym bądź sami osobiście, bądź przez plenipotentów urzędowem pełnomocnictwem opatrzonych deklaracje swoje podług niżej zamieszczonego wzoru złożyć a w tych bez żadnych warunków i zastrzeżeń wymienić wyraźnie literami bez skrobania i poprawek lub przekreśleń, za jaką sumę kosztorysami objęte roboty podejmują się wykonać, oraz ile procentów od szczegółowych cen na rzecz Skarbu odstępują.

Deklaracje nie podług wzoru napisane, lub złożone po godzinie 12 w południe przyjęte nie będą ani też żaden wzgląd na takowe nie będzie miany.

Deklaracje opieczętowane obok adresu „Do Zarządu Komunikacji w Królestwie Polskiem" winny mieć wyraźny napis. Deklaracja na wykonanie robót faszynowych na rzece Wiśle pod Saską Kępą i wsią Królewskim Lasem do licytacji w dniu 21 Kwietnia (3 Maja) 1865 r. odbyć się mającej.

Deklaracje takowe złożone byd winny na ręce Naczelnika Zarządu Komunikacji.

Do każdej deklaracji dołączony być ma kwit Banku Polskiego lub Kasy Skarbowej miasta Warszawy na deponowane vadjum w sumie rs. 800 w gotowiźnie lub listach zastawnych z właściwemi kuponami w obligach skarbowych, albo też winnych papierach publicznych kurs w kraju mających i kwotę rs. 20 gotowizną na koszta ogłoszenia licytacji.

Szczegółowe warunki do licytacji i zatwierdzone kosztorysy, są do przejrzenia w Zarządzie Komunikacji każdego dnia wyjąwszy niedziele i święta od godziny 9 rano do 3 z południa.

Wzór do deklaracji

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklaracją, iż podejmuję się wykonać roboty faszynowe na Wiśle pod Saską Kępą i wsią Królewskim Lasem, według kosztorysów zatwiedzonych i warunków do licytacji i kontraktu, które należycie przejrzałem za sumę rs. N (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym. W razie zaś większej kubiczności robót nad kosztorys do wykonania przez Zarząd upoważnionej takową wykonać odstępując od ceny sażena kubicznego tak pod Saską Kępą jak pod Królewskim Lasem procentów (wypisać wyraźnie literami)

Zaświadczenie Kasy N na złożone vadjum rs. 800 oraz gotowizną rs. 20 na koszta ogłoszenia licytacji składam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o przesłanie na mój koszt upraszam

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N dnia N mca N roku 1865 r.

((podpisać wyraźnie imię i nazwisko)

Warszawa d. 7 (19) Kwietnia 1865 roku.
Naczelnik Zarządu, Komunikacji.
Generał Lejtnant Huberski.
Naczelnik Kancelarji Beneweni.

(N. D. 2249) *Naczelnik Powiatu Lipnowskiego.*

Gdy ogłoszono w pierwszym terminie licytację na wydzierżawienie dóbr Brzuze do skutku niedoszła, przeto podaje do publicznej wiadomości, iż w drugim terminie to jest dnia 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. od zniżonego praetium odbywać się będzie w biurze moim publiczna głośna licytacja na trzyletnie wydzierżawienie wsi Brzuze z folwarkiem Lisiaki z wszelkiemi użytkami poczynając od dnia 12 (24) Czerwca r. b. a to na satysfakcją należności Skarbowych po koniec r. 1864 przypadających zajętych.

Licytacja głośna zaczynacć się będzie in plus od sumy rs. 255 kop. 16, (wyraźniej rs. dwieście pięćdziesiąt pięć kop. szesnaście) rocznie opłacanych podatków.

Przystępujący zatem do licytacji obowiązany złożyć na vadjum rs. 85 kop. 6 w gotowiźnie, ktore nieutrzymującym się zaraz zwrócone, utrzymującym się zaś przy dzierżawie na kaucją całorocznej opłacie dzierżawnej tudzież podatkom i ciężarom wyrównywające, oraz zabezpieczenie inwentarza gruntowego i martwego do czasu dokompletowania przepisanej kaucji w depozycie Kasy Skarbowej zatrzymanem a następnie na kaucją obrócone zostanie.

Każdy przeto z pretendentów oprócz zaopatrzenia się w powyżej oznaczone vadjum obowiązany jest jeszcze przed przystąpieniem do licytacji złożyć świadectwo kwalifikacyjne po stanowieniem JO. Księcia Namiestnika Królewskiego z d. 24 Stycznia 1818 do dzierżawy dóbr Rządowych przepisane, oprócz Naczelnika właściwego powiatu gdzie pretendent mieszka wydane i poświadczone.

O wszelkich zaś innych warunkach w każdym czasie w biurze moim dowiedzieć się można.

Lipno d. 2 (14) Kwietnia 1865 r
Aleksandrow.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 2314) Dnia 9 Kwietnia r. b. w powrocie z Warszawy zaginął paszport wydany przez W. Naczelnika Wojennego Powiatu Stanisławowskiegę, dla Karoliny Czarnowskiej właścicielki Jaktor, mający służyć do 16 Maja.

Łaskawy znalazca raczy odddać przy ulicy Leszno Nr. 696 do właścicielki domu, lub wprost do Wydziału Paszportowego w Zarządzie Policji. (5666)

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.

JUTRO Z POWODU SWIĘTA UROCZYSTEGO DZIENNIK WARSZAWSKI NIE WYJDZIE. DODATEK